ISSN 1508-8820

WTOREK, 1 WRZEŚNIA 2026 r. cena 6 zł (5% VAT)

nowiny WODZISŁAWSKIE

Rok XXVII

Nr indeksu 323942 | ISSN 1508 – 8820 | www.nowiny.pl | nw@nowiny.pl | Nr 35 (1345)



Dożynki Województwa Śląskiego w gminie Godów

Strona 17

CZARNA SERIA NA DROGACH

Trzy tragiczne wypadki, dwie osoby zginęły



W ostatnim tygodniu doszło do serii tragicznych zdarzeń drogowych, z których dwa były związane ze zderzeniem samochodu osobowego i motocykla. Niestety wypadki pochłonęły życie dwóch osób, a kolejne z obrażeniami trafiły do szpitali. W dwóch zdarzeniach interweniowała załoga śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Wypadki kolejny raz wzbudziły dyskusję o stanie bezpieczeństwa na drogach .

Czytaj więcej na stronie 4

Redakcja „Nowin Wodzisławskich" przeprasza Pana Ryszarda Markiewicza za użycie w artykule pt. „Co dalej z basenem Nautica w Gorzycach", opublikowanym w „Nowinach Wodzisławskich" w dniu 5 sierpnia 2025 r., nieprawdziwego sformułowania sugerującego, że Pan Ryszard Markiewicz doprowadził do powstania sporych strat finansowych po stronie GOTSiR „Nautica" w Gorzycach, sięgających ponad 625 tys. zł w ciągu roku. Nieintencjonalny błąd Redakcji polegał na wadliwym utożsamieniu pojęcia „nieuzyskanego przychodu" z pojęciem straty. Redakcja wyjaśnia jednocześnie, że także sama kwestia „nieuzyskanego przychodu" została w audycie przedstawiona w sposób hipotetyczny i modelowy, oparty na przyjętych założeniach.

Więcej na str. 3



Koniec z półprawdami. Pytamy starostę o szczegóły w sprawie szpitala i porodówki

Strona 6



Czy radna Renata Glenc legalnie sprawuje mandat? Komisja sprawdziła gdzie mieszka

Strona 8

BUDOWA | WNĘTRZA | REMONTY | OGRODY | KOTŁY | FOTOWOLTAIKA | OPAŁ | SPECJALIŚCI

EKSPERCI branży budowlanej i grzewczej

1 września 2026 roku nowiny nowiny nowiny nowiny nowiny nowiny.pl JastrzebieOnline.pl eŻORY

CZYTAJ NA STRONACH 9 – 15

REKLAMA



eprasa.pl 687a803cc9

Na wstępie



Szymon Kamczyk
Redaktor
Naczelny Nowin
Wodzisławskich

Wypadek za wypadkiem

Znajomi i rozmówcy zadają mi pytanie, na które nie potrafię odpowiedzieć. Co dzieje się na drogach, że w ostatnich dniach doszło do tylu dramatów? Czy to kierowcom brakuje umiejętności, pędzimy bo brakuje nam czasu, nie skupiamy się na drodze czy jeszcze coś innego? Nie wiem, ale kolejny dramat na ul. Młodzieżowej znów spowodował powrót dyskusji o bezpieczeństwie. Przypomnę tylko, że mimo protestów mieszkańców, zbiórki podpisów, apelowania o zmianę ograniczenia prędkości lub fotoradar, nic się nie zmieniło. A do wypadków nadal dochodzi. Sam jestem kierowcą i wiem, że długi prosty odcinek od Kokoszyc, a potem dalej zawadzka „górka" pozwalają na osiągnięcie dużych prędkości. Teren niezabudowany, czyli ograniczenie prędkości do 90 km/h wcale nie pomaga w utrzymaniu bezpieczeństwa na tym odcinku. Zasadne wydaje się więc pytanie, co jeszcze musi się stać, aby wreszcie ktoś zareagował? Dodam tylko, że to droga wojewódzka i na tym szczeblu rozstrzygają się wszelkie możliwe rozwiązania. A raczej ich brak, bo jak pokazuje doświadczenie, po tragicznym wypadku w Zawadzie przed kilku laty, jak nie było reakcji, tak nie ma. A dwa tygodnie temu pisaliśmy o tym, że mieszkańcy znów apelują o poprawę bezpieczeństwa. Nikt nie chce kolejnej śmierci. Ale niestety też nikt nie wróci życia ofiarom tej drogi.

Pielgrzymi wyruszyli z Rogowa na Jasną Górę już po raz 24.

ROGÓW **Blisko 150 osób wyruszyło w środowy ranek 26 sierpnia w pielgrzymkę z Rogowa do Częstochowy. Pielgrzymkę poprzedziła msza święta w kościele parafialnym.**

Pielgrzymi z Rogowa już po raz 24. wyruszyli w drogę na Jasną Górę, niosąc swoje intencje i trudy. To pielgrzymka wielopokoleniowa.

- Zapisało się 148 osób, razem z obsługą techniczną, natomiast około 140 osób podąża pieszo. Pierwszy postój planujemy w Niedobczycach, potem w Przegędzy i nocleg w Bełku, gdzie też planujemy wieczór uwielbienia w kościele. W czwartek z kolei dalej do Rudy Śląskiej, przez Piekary do Woźnik i do Częstochowy. Mamy rok św. Franciszka, dlatego odwiedzimy kościół św. Franciszka, aby zyskać odpust zupełny. W skrzynce na przodzie pielgrzymki niesiemy różne intencje, dziękczynne, błagalne, prośby itd. Udział w pielgrzymowaniu bierze szeroki przekrój wiekowy, bo od małych dzieci do osób po 70. roku życia. Cieszymy się z ich obecności. Idą całe rodziny, to pielgrzymka wielopokoleniowa. Taka jest już nasza tradycja - mówi Nowinom ks. Bernard Rak, proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rogowie, który także pieszo wraz z parafianami idzie do Częstochowy.

Po porannej mszy świętej pielgrzymi wyruszyli spod probostwa z błogosławieństwem, jakiego udzielił wszystkim wikariusz ks. Kamil Kiełkowski. Pielgrzymkę rozpoczęto od nietypowej rozgrzewki w stylu wikingów, z uderzaniem w bębny i ruchem wiosłowania. Pielgrzymi z uśmiechem na ustach i pieśnią wyruszyli w drogę, a pożegnali ich członkowie rodzin i inni rogowscy parafianie. **(ska)**



Pielgrzymi z Rogowa wyruszyli na Jasną Górę 26 sierpnia.



W pielgrzymce udział wzięło łącznie 148 osób



Wyprawę poprzedziła msza święta w rogowskim kościele

Festyn pełen sportowych emocji i atrakcji

SYRYNIA **W sobotę 22 sierpnia odbył się festyn zorganizowany przez klub Naprzód 32 Syrynia. Wydarzenie rozpoczęło się od turnieju piłki nożnej rocznika 2017 o Puchar Prezesa Naprzód 32 Syrynia. Młodzi zawodnicy z ogromnym zaangażowaniem walczyli na boisku, a na zakończenie wszyscy uczestnicy otrzymali puchary i medale. Trofea wręczył prezes klubu, Piotr Bednarz.**

Kolejną atrakcją był efektowny pokaz akrobatyczny dziewczynek z zespołu TeamAcro, prowadzonego przez panią Anitę Grzybek przy GOKSiR w Nieboczowach. Młode akrobatki zachwyciły publiczność swoimi umiejętnościami i sprawnością.

W czasie festynu nie zabrakło również atrakcji dla miłośników zwierząt. Można było obejrzeć wystawę zwierząt terrarystycznych, na której pojawiły się między innymi gekony oraz lotopałanki. Właściciele zwierząt, Dominika i Łukasz Błędowscy, opowiadali o nich wiele ciekawostek, przybliżając odwiedzającym ich zwyczaje i codzienne życie.

O godzinie 17:00 przyszedł czas na sportowe emocje w wydaniu seniorskim. W meczu ligowym piłkarze Naprzód 32 Syrynia zmierzyli się z Czarnymi Nowa Wieś. Kibice jak zwykle nie zawiedli. Takiego dopingu mogłaby pozazdrościć niejedna pierwszoligowa drużyna. Spotkanie zakończyło się efektownym zwycięstwem gospodarzy 5:2.

Wieczorem rozpoczęła się zabawa taneczna, podczas której o muzyczną oprawę zadbał DJ „Piotrek Gra". Festyn był więc doskonałą okazją do połączenia sportu, rodzinnej rozrywki i integracji lokalnej społeczności. Organizatorzy zadbali o to, aby każdy – zarówno najmłodsi, jak i starsi uczestnicy – znalazł coś dla siebie.

Katarzyna Paprocka



FOTO: MAREK SZEBESTA, KATARZYNA PAPROCKA

Uczestnicy turnieju piłkarskiego

OGŁOSZENIE

BURMISTRZ MIASTA PSZÓW

działając na podstawie art. 35. ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.) informuje, że w dniu 1 września 2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Pszów, a także na stronie internetowej www.pszow.pl zostały zamieszczone wykazy nieruchomości gruntowych, stanowiących własność Gminy Miasta Pszów, przeznaczonych do oddania w dzierżawę. Wykazy podlegają wywieszeniu na okres 21 dni.

eprasa.pl 687a803cc9

LIST OTWARTY DO CZYTELNIKÓW NOWIN WODZISŁAWSKICH

Wielu z Państwa przeczytało artykuł „Co dalej z basenem Nautica w Gorzycach?”, który ukazał się w Nowinach Wodzisławskich dnia 5.08.2025 r. Jako były dyrektor GOTSiR „Nautica” w Gorzycach chcę się odnieść do treści opublikowanych w tym artykule. Uważam, że był on nierzetelny oraz zawierał sporą dawkę nieprawdy, półprawd i manipulacji. Temat krytej pływalni powraca co jakiś czas w przestrzeni publicznej, więc ustosunkowanie się do treści zawartych w artykule uważam za konieczne.



Basen Nautica w Gorzycach

Redakcja „Nowin Wodzisławskich” przeprasza Pana Ryszarda Markiewicza za użycie w artykule pt. „Co dalej z basenem Nautica w Gorzycach”, opublikowanym w „Nowinach Wodzisławskich” w dniu 5 sierpnia 2025 r., nieprawdziwego sformułowania sugerującego, że Pan Ryszard Markiewicz doprowadził do powstania sporych strat finansowych po stronie GOTSiR „Nautica” w Gorzycach, sięgających ponad 625 tys. zł w ciągu roku. Nieintencjonalny błąd Redakcji polegał na wadliwym utożsamieniu pojęcia „nieuzyskanego przychodu” z pojęciem straty. Redakcja wyjaśnia jednocześnie, że także sama kwestia „nieuzyskanego przychodu” została w audycie przedstawiona w sposób hipotetyczny i modelowy, oparty na przyjętych założeniach.

Z tego, co obserwuję, niestety nadal obraz zarządzanej wówczas przeze mnie jednostki jest wypaczony, więc kilka uwag będzie też tego dotyczyło. Niestety, w artykule nie przedstawiono mojego stanowiska w sprawie, chociaż posiadam największą wiedzę w tym zakresie i mam nadzieję, że ten fakt dał do myślenia uważniejszym czytelnikom.

Najważniejsza sprawa: basen nie wygenerował „straty 625 tys. zł”.

Sformułowanie użyte w artykule, że basen przyniósł w ostatnim czasie spore straty finansowe, jest nieprawdziwe. Zdaniem autora artykułu tzw. audyt ekonomiczny wykazał roczne straty w obiekcie sięgające ponad 625 tys. zł. Wyjaśnić w tym miejscu należy, że ww. stwierdzenie opiera się na wadliwym utożsamieniu pojęcia „nieuzyskanego przychodu” z pojęciem „straty”. W rzeczonym audycie kwota ok. 625 tys. zł nie została określona jako rzeczywista strata finansowa jednostki, lecz jako hipotetyczny „nieuzyskany przychód”, wyliczony według modelu czysto teoretycznego, opartego na założeniu sprowadzającym się do rozumowania „co by było, gdyby” – tj. gdyby zastosowano inny model pobierania opłat za określone zajęcia. Równie istotne jest to, że audytor do obliczeń przyjął między innymi założenie 100% frekwencji na zajęciach, mimo że dysponował raportami wskazującymi, że faktyczna frekwencja kształtowała się przeciętnie na poziomie około 60–70% w latach 2022–2024. Oznacza to, że wyliczenie było oparte na nierealnych założeniach, miało charakter uproszczony i hipotetyczny, a nie opisujący rzeczywisty stan finansowy jednostki. Użycie przez prasę, na tle takiej metodologii, sformułowania o „rocznych stratach ponad 625 tys. zł” jest wypowiedzią nieprawdziwą.

Dokumenty finansowe nie potwierdzają straty.

Sprawozdanie finansowe zakładu budżetowego GOTSiR „Nautica” za 2024 r. nie wykazuje „straty” w wysokości wskazanej w artykule. Dokumenty finansowe nie potwierdzają takich strat. Niestety, autor artykułu nie zweryfikował więc publikowanych informacji. W każdym roku działalności zakładu budżetowego plan finansowy był wykonywany zgodnie z uchwałami budżetowymi, a jako dyrektor nigdy nie występowałem o zwiększenie dotacji przedmiotowej w celu pokrycia rzekomych strat.

Jak naprawdę wyglądało finansowanie basenu.

Co do wypowiedzi Wójta Gminy Gorzyce: „co roku, zgodnie z deklaracją potrzeb, środki były zapewniane” – nie mogę się zgodzić z takim twierdzeniem, bo nie otrzymywałem środków finansowych zgodnie z deklaracją potrzeb. Co roku na etapie planowania budżetu, we wrześniu, składałem do Wójta Gminy Gorzyce i Skarbnika Gminy wnioski o przyznanie dotacji przedmiotowej i dotacji celowej dla GOTSiR „Nautica” na następny rok, wraz z uzasadnieniem. Wnioskowane środki w latach 2020–2025 były wielokrotnie przyznawane w kwotach niższych niż postulowane, a w odniesieniu do dotacji celowych – w wielu latach nie były przyznawane w ogóle albo były przyznawane jedynie w zakresie znacznie ograniczonym. Tło finansowe funkcjonowania obiektu było więc takie, że jednostka była systemowo niedoinwestowana, co miało istotny wpływ na możliwości modernizacyjne i remontowe. Pominięcie tej okoliczności przez redakcję dodatkowo zafałszowuje obraz mojej działalności.

Basen od początku miał problemy techniczne.

Obiekt krytej pływalni od początku swojego istnienia, tj. od 2007 r., był obarczony wadami projektowymi i wykonawczymi, co wykazała zewnętrzna ekspertyza techniczna wykonana w 2010 roku. Przyszło mi więc działać już od początku z utrudnieniami, które miały, a niektóre mają do dziś, ujemny wpływ na infrastrukturę i koszty eksploatacji obiektu. Część wad udało się wyeliminować w ramach środków, którymi dysponował zakład. Przy trudnościach technicznych i finansowych priorytetem było dla mnie bezpieczeństwo użytkowników, bezpieczeństwo załogi, utrzymanie sprawności obiektu oraz zapewnienie ciągłości pracy zakładu. Chcę nadmienić, że przez prawie 18 lat mojego nadzoru technicznego nad GOTSiR „Nautica” nie było ani jednego dnia, w którym zakład nie działałby z przyczyn technicznych. Skutkiem niedofinansowania obiektu jest też brak kompleksowego remontu/modernizacji basenu w Gorzycach, który ma już prawie 19 lat. Obiekty typu kryta pływalnia z takim stażem są już mocno wyeksploatowane i często przestarzałe technicznie. Kryte pływalnie w okolicy, w Połomi, Raciborzu czy w Wodzisławiu Śląskim, były już modernizowane.

Dlaczego czasem pieniądze wracały do budżetu Gminy.

Co do zwracania pieniędzy do budżetu Gminy przez GOTSiR „Nautica” – jest to przekłamanie, bo w każdej takiej sytuacji były do tego powody. Przykładowo zakład zaoszczędził około 400 tys. zł w wyniku złożonego przeze mnie wypowiedzenia umowy na dostawę gazu i zawarcia nowej, z dużo korzystniejszą ceną zakupu gazu. Sprawa trwała długo i pieniądze z tego tytułu pojawiły/zwolniły się w budżecie GOTSiR dopiero pod koniec roku. Było więc zbyt późno na ich wykorzystanie na inne cele, dlatego wróciły do budżetu Gminy. Niestety w roku następnym nie tylko nie otrzymałem tych środków na potrzeby zakładu, ale jeszcze obniżona została kwota wnioskowanej przeze mnie dotacji przedmiotowej.

Na zakończenie.

Teraz z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że niestety dopiero obecnie Władze Gminy zaczęły sobie zdawać sprawę, że taka polityka ograniczeń w finansowaniu zakładu nie była dobra. W roku 2025, po zakończeniu mojej pracy w zakładzie, zwiększono kwotę dotacji przedmiotowej dla basenu o prawie 300 tys. zł. Niestety, z tego co się orientuję, oprócz bieżących napraw i remontów nie ma koncepcji rozwoju obiektu. Ja miałem koncepcję rozwoju GOTSiR „Nautica”, jednak nie było zainteresowania tym tematem, bowiem wiązałoby się to z wydatkami finansowymi.

Zawarte w artykule stwierdzenia dotyczące sytuacji w GOTSiR „Nautica”, z którego usług korzysta wielu czytelników „Nowin”, mijają się z prawdą i godzą w moje dobre imię. Wymagało to mojego wyjaśnienia, ponieważ jak już na początku wspomniałem, do tej pory nie miałem możliwości wypowiedzenia się.

Były Dyrektor
GOTSiR „Nautica”
Ryszard Markiewicz

eprasa.pl 687a803cc9

Seria tragicznych wypadków drogowych. Były interwencje śmigłowca ratowniczego

PSZÓW, WODZISŁAW ŚL. W ostatnich dniach doszło do serii tragicznych zdarzeń drogowych, z których dwa były związane ze zderzeniem samochodu osobowego i motocykla. Niestety wypadki pochłonęły życie dwóch osób, a kolejne z obrażeniami trafiły do szpitali.

Motocyklista nie przeżył

Pierwszy tragiczny wypadek w minionym tygodniu miał miejsce 27 sierpnia na ul. Młodzieżowej w Kokoszycach. na granicy Zawady z Kokoszycami, w czwartek (27.08.) wieczorem doszło do tragicznego w skutkach wypadku. W zderzeniu samochodu osobowego z motocyklem, którym podróżowały dwie osoby, kierowca jednośladu odniósł poważne obrażenia. Niestety, mimo wysiłków ratowników, jego życia nie udało się uratować. Do działań zadysponowano 4 zastępy strażaków, 2 karetki, policję oraz załogę Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

- Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że na prostym odcinku drogi kierujący motocyklem rozpoczął manewr wyprzedzania samochodu osobowego. W tym samym czasie kierujący samochodem wykonywał manewr skrętu w lewo - przekazała w piątek (28.08.) wodzisławska komenda. Kierujący motocyklem 47-latek, mieszkaniec pow. wodzisławskiego, poniósł śmierć na miejscu. Podróżującą z nim pasażerkę śmigłowiec LPR przetransportował do szpitala w Katowicach. Kierujący samochodem osobowym nie odniósł obrażeń, był trzeźwy. - Funkcjonariusze zabezpieczyli ślady i wykonali oględziny miejsca wypadku. Zebrany materiał dowodowy pozwoli szczegółowo odtworzyć przebieg zdarzenia i ustalić jego przyczyny - informuje policja.

Kierowca spłonął w aucie

Już następnego dnia na terenie tzw. Pszowskich Dołów doszło do kolejnego wypadku drogowego z udziałem samochodu osobowego. Prawdopodobnie w wyniku zderzenia z drzewem pojazd stanął w płomieniach. Do tego tragicznego zdarzenia doszło w piątek (28.08.) około 12:00 na pograniczu Pszowa i Syryni - w rejonie ulic Karola Miarki w Pszowie i 3 Maja w Syryni. Samochód uderzył w drzewo, po czym doszło do pożaru. Pojazd spłonął całkowicie. W wyniku zdarzenia śmierć poniósł kierowca. W samochodzie nie było innych osób. Na miejsce skierowano zastępy strażaków i policję, a także prokuratora, który nadzoruje prowadzone czynności. Śledczy wyjaśniają dokładne okoliczności i bezpośrednią przyczynę tragedii.

Wypadek przy byłej kopalni

W sobotę (29.08.) około 19:00 w Pszowie na ulicy ks. Skwary doszło do poważnego wypadku z udziałem samochodu osobowego i motocykla. Poszkodowany został kierowca motocykla. Na miejsce zadysponowano śmigłowiec LPR. Miejsce lądowania pierwotnie wyznaczono na główne skrzyżowanie w centrum miasta - ulic Traugutta i Pszowskiej, tam poszkodowanego przewieziono karetką. Ostatecznie, po próbie lądowania przy markecie Biedronka, maszyna wylądowała na terenie w pobliżu kościoła. Poszkodowany kierowca motocykla został przetransportowany karetką w pobliże lądowiska śmigłowca - na terenie zielonym za probostwem w Pszowie. Nie został jednak podjęty przez LPR, a zespół pogotowia karetką przetransportował mężczyznę do szpitala w Rybniku.

Policjanci apelują do wszystkich uczestników ruchu drogowego o rozwagę i zachowanie szczególnej ostrożności. Przed wykonaniem każdego manewru należy dokładnie obserwować drogę i upewnić się, że jego wykonanie jest bezpieczne. Pamiętajmy również o dostosowaniu prędkości do warunków panujących na drodze. Szczególną ostrożność zachowujmy podczas wyprzedzania oraz zmiany kierunku jazdy. Na drodze liczą się nie tylko nasze umiejętności, ale przede wszystkim odpowiedzialność za życie i zdrowie własne oraz innych uczestników ruchu.

(ska), (sqx), (FK)



Słup dymu z pożaru samochodu na Pszowskich Dołach był widoczny z wielu okolicznych miejscowości. Na miejscu pracowali strażacy, policjanci i prokurator.



W wypadku na ul. Młodzieżowej śmierć poniósł 47-letni motocyklista



W Pszowie do poszkodowanego motocyklisty także wezwano śmigłowiec

AUTOPROMOCJA

DRUKARNIA NOWINY

WYKONAMY DLA CIEBIE:
wizytówki, ulotki, foldery, katalogi, notesy, druki samokopiujące, kalendarze, banery, plakaty, dyplomy, vouchery, etykiety i całą resztę, której potrzebujesz!



Potrzebujesz... Banerów? Ulotek? Katalogów? Książki o teściowej?
Drukujemy WSZYSTKO oprócz pieniędzy!

KONTAKT:
tel. 666 023 154 i.nowak@nowiny.pl
tel. 662 073 063 a.gorecka@nowiny.pl

eprasa.pl 687a803cc9

Nowy miejski żłobek już otwarty w budynku po kopalni



Oficjalne otwarcie żłobka nastąpiło w środę 26 sierpnia, na kilka dni przed rokiem szkolnym.

PSZÓW W środę 26 sierpnia odbyło się oficjalne otwarcie nowego żłobka miejskiego „Ania" w Pszowie. Żłobek od 1 września będzie mógł przyjąć najmłodszych mieszkańców Pszowa. Część z dzieci wraz z rodzicami uczestniczyło w otwarciu placówki.

Z udziałem przedstawicieli władz miasta i rodzin dzieci, które będą przyjęte do placówki od 1 września, odbyło się uroczyste otwarcie żłobka miejskiego „Ania" w Pszowie. Obiekt powstał w jednym ze zrewitalizowanych budynków po kopalni „Anna".



Rodzice z dziećmi mogli zobaczyć wnętrza placówki oraz teren rekreacyjny wokół

Żłobek od 1 września

– Od początku planowaliśmy zapewnienie miejsca dla 18 dzieci i żłobek jest pełen. Trafiliśmy idealnie w potrzeby. Koszt tej inwestycji to około 1 mln zł, przy czym większość to środki z programu Maluch+ i niewielki wkład własny miasta. Tak o tym zawsze myślimy, aby pozyskiwać środki zewnętrzne i z tych środków prowadzić rewitalizację całego obszaru. To kolejny z punktów rewitalizacji „Anny", tym razem skierowany dla najmniejszych mieszkańców naszego miasta – mówi burmistrz Piotr Kowol.

– Dzisiaj rodzice mogli zobaczyć wyposażenie żłobka, sale dzieci, zabaw, tzw. sypialnię, łazienkę, umeblowanie i zabawki. Jesteśmy w pełni gotowi do rozpoczęcia pracy – zapewnia Anita Swoboda, dyrektor Miejskiego Żłobka „Ania" w Pszowie.

Teren po kopalni ożywa

Rewitalizacja obiektów po KWK Anna postępuje. W tym samym budynku co żłobek, ale z oddzielnym wejściem powstają lokale na start oraz Centrum Organizacji Pozarządowych, w którym znaleźć się ma także izba pamięci kopalni.

– Prace związane z pozostałymi obiektami również idą sprawnie, kończy się budowa dużego parkingu, trwa budowa drogi dojazdowej. Będziemy uciekać z pracami od obiektu żłobka, bo z tyłu znajdzie się też teren rekreacyjny. Wszystkie prace idą sprawnie, firma wywiązuje się z zadania i nie możemy na nic narzekać. Mocno naciskaliśmy na wykonanie w terminie żłobka, bo było to kluczowe, aby dzieci mogły od września zostać zaopiekowane – wyjaśnia burmistrz. **(ska)**

KAMPANIA INFORMACYJNA

ARiMR
Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa
Śląski Oddział Regionalny

ZAPROSZENIE

Serdecznie zapraszam Państwa do odwiedzenia

XXXV Krajowej Wystawy Rolniczej w Częstochowie

w dniach **5 – 6 września 2026 roku**
oraz do uczestnictwa w uroczystych obchodach
Ogólnopolskich Dożynek Jasnogórskich
w niedzielę 6 września 2026 roku.

Szczególnie gorąco zapraszam Państwa do odwiedzenia stoisk Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Przez całą sobotę i niedzielę pracownicy Agencji będą udzielać informacji o formach wsparcia finansowego z funduszy unijnych i krajowych, o nowoczesnym Portalu Rolnika i wszystkich innych sprawach z zakresu działalności ARiMR.

Dyrektor Śląskiego Oddziału Regionalnego
Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Lesław Siedlak

ARiMR

REKLAMA

Piwo, dobre jedzenie i atrakcje dla całej rodziny.
II Wodzisławski Festiwal już we wrześniu

Od 11 do 13 września na Trzech Wzgórzach odbędzie się II Wodzisławski Festiwal. Poza koncertami i bogatym programem muzycznym na uczestników czekać będą lokalne piwa, różnorodna gastronomia oraz atrakcje dla całych rodzin.

W tym roku festiwalowa strefa piwna zmieni nieco swoją formułę. Jej centralnym punktem będzie duże stanowisko Browaru Wodzisław, któremu towarzyszyć będzie gość specjalny – Browar Hajer. Ma być lokalnie, różnorodnie i przede wszystkim z dobrym piwem.

Nie zabraknie również ciekawych propozycji kulinarnych. Na festiwalu pojawią się m.in. pierogi z wodzisławskiej pierogarni LePieńce, klasyczny grill i zapiekanki, a także kuchnia amerykańska z Żor – z hot dogami, frytkami i innymi daniami w tym stylu. Na miłośników regionalnych smaków czekać będzie Chata Olimpijczyka z Wisły z kuchnią podhalańską oraz prawdziwy baca z Podhala, który przywiezie ze sobą oscypki.

Festiwal będzie także propozycją dla rodzin z dziećmi. Ponownie przygotowana zostanie strefa dziecięca z zabawami i dmuchańcami, a po bardzo dobrym przyjęciu podczas pierwszej edycji na Trzy Wzgórza wrócą również alpaki.

II Wodzisławski Festiwal ma być więc nie tylko świętem piwa i muzyki, ale również okazją do wspólnego spędzenia czasu, spróbowania nowych smaków i skorzystania z przygotowanych atrakcji.

II Wodzisławski Festiwal odbędzie się 11 – 13 września na Trzech Wzgórzach. Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny.



eprasa.pl 687a803cc9

Koniec z półprawdami. Starosta Leszek Bizoń

Ze starostą wodzisławskim Leszkiem Bizoniem rozmawiamy o genezie problemów Oddziału Ginekologiczno-Położniczego, wniosku o odwołanie dyrektora szpitala, zadłużeniu placówki oraz pytamy wprost, czy starosta chce likwidacji oddziału lub szpitala.



Starosta Leszek Bizoń kategorycznie odrzuca zarzut o próbie likwidacji szpitala.

Szymon Kamczyk. – W ostatnich dniach radni Wodzisławia Śląskiego Alan Szatyło i Łukasz Chrząszcz wystosowali pismo do starosty o odwołanie dyrektora Szpitala Powiatowego w Wodzisławiu Śląskim. Co Pan na to?

Leszek Bizoń. – Uważam to za typową zagrywkę polityczną i licytowanie się na różne pomysły, które mają rzekomo pomóc, a chodzi wyłącznie o autopromocję. Na jednej stronie apelu radni piszą o złym zarządzaniu szpitalem, a na drugiej, że mają świadomość, że winnym sytuacji szpitali jest Narodowy Fundusz Zdrowia. Jak więc nie uznać, że chodzi wyłącznie o brudną politykę. Wszyscy twierdzą, że chcą pomóc, ale akurat radni powinni wiedzieć, że każda taka akcja przynosi odwrotny skutek, bo szkodzi szpitalowi. Ostatnio byli dwaj lekarze zainteresowani pracą na oddziale, przyjechali na rozmowę oraz oględziny oddziału, ale widząc co się dzieje wokół szpitala (także zbiegło się to z ostatnią akcją zbierania podpisów pod petycją lekarze stwierdzili, że oni mają spokój w obecnym miejscu pracy i jednak nie są zainteresowani. W tym momencie nie mamy żadnych argumentów, by przekonać lekarzy do przyjścia do naszego szpitala, bo u nas będzie lepiej.

– No dobra, czyli wewnętrzna atmosfera w szpitalu też jest dość napięta?

– To prawda, sam ferment w środku placówki oraz „życzliwość" niektórych pracowników doprowadza do tego, że w innych oddziałach lekarze już składają wypowiedzenia i mają serdecznie dość całego zamieszania. Obawiam się, że po porodówce będziemy zawieszać kolejne oddziały, bo nie będzie lekarzy.

– Słyszałem, że są problemy na internie, zgadza się?

– Tak, na internie zostało obecnie czterech lekarzy, a obsłużenie takiego oddziału tak niewielką załogą jest bardzo ciężkie.

– Czyli do sedna. Jaka jest geneza tego kryzysu? Podobno lekarze z Oddziału Ginekologiczno-Położniczego poszli po podwyżki i ich nie dostali, a potem atmosfera w oddziale zaczęła gęstnieć i to miał być główny powód obecnych problemów. To prawda?

– Personelowi ciężko było się dogadać. Roszczenia płacowe też były. Część lekarzy odeszła z innych powodów. Podobno trudno było im się dogadać z ordynatorem i innymi lekarzami, tak położnictwa, jak i neonatologii. Ten konflikt był głównym powodem kryzysu.

– Wspomniał Pan o akcji protestacyjnej Wodzisławskiej Inicjatywy Kobiet przed starostwem. Rozmawiał Pan z protestującymi?

– Owszem. Czekałem, aż zbiorą podpisy i z nimi porozmawiałem. Panie zapytały mnie, czy podpiszę petycję, ale – choć chcę ratować szpital, bo takie pytanie padło – nie zgadzam się z zawartymi w niej zapisami. Na przykład żądania o tym, że powinniśmy szukać lekarzy i współpracować z innymi, samorządami, od dawna są przez nas realizowane. Ostatni przykład, bo tych działań było i jest naprawdę wiele, 4 sierpnia odbyło się spotkanie z wójtami i burmistrzami, na którym rozmawialiśmy na temat wsparcia finansowego. Nawet padły kwoty 15-20 zł od mieszkańca danej gminy. W ten sposób można zebrać ok. 2,5 mln zł, ale wszystko rozbija się o problem prawny. Gminy mogą dać pieniądze na inwestycje i wydatki majątkowe. W tym zakresie mogą przekazać pieniądze prosto do szpitala, nawet bez udziału starostwa. Nie ma jednak możliwości przekazania środków bezpośrednio na wydatki bieżące, czyli np. wynagrodzenia, prąd i inne media, krew, leki. Ani my, ani inne samorządy nie mogą przeznaczyć na ten cel ani złotówki. Znaleźliśmy pewne rozwiązanie. Jeśli szpital generuje stratę, organ tworzący – w tym przypadku powiat, może pokryć zadłużenie do wysokości straty pomniejszonej o amortyzację. Zdaniem Regionalnej Izbie Obrachunkowej wymaga to jednak później udowodnienia, że strata jest spowodowana okolicznościami losowymi. Trudno z tego wybrnąć, bo dla jednych coś może być spowodowane okolicznościami losowymi, dla innych będzie zupełnie odwrotnie. Natomiast częściowe pokrycie straty byłoby możliwe. Po tych rozmowach z samorządowcami, gdzie zdania były podzielone, umówiliśmy się, że jeszcze wyjaśnimy tę sytuację radnym na sesjach. Wszystko zbiegło się z cykliczną kontrolą RIO w starostwie, dlatego nasi pracownicy jeszcze chcieli potwierdzić tę kwestię w RIO. Okazało się, że choć jest to możliwe, powiat może pokryć stratę, ale wyłącznie z własnych środków, a nie środków gmin. Inne samorządy mogą złożyć darowiznę lub przekazać pieniądze na zadania inwestycyjne, o czym wspominałem wcześniej. I koło się zamyka. Wracając do pytania, rozmawiałem z protestującymi i rozumiem ich rozgoryczenie, natomiast chcę to wyraźnie powiedzieć, że nikt w powiecie nie dąży do likwidacji oddziału czy szpitala, a wręcz przeciwnie, robimy wszystko, aby utrzymać ochronę zdrowia w naszym powiecie.

– A strata szpitala jest spowodowana systemem ochrony zdrowia i złymi wycenami świadczeń, mam rację?

– Trudno się z tym nie zgodzić. Szpitale od lat nie otrzymują środków z NFZ na właściwym poziomie. Odgórnie wprowadza się podwyżki wynagrodzeń dla personelu, a nie zabezpiecza na to środków. A gdzie korekta wyceny z powodu wzrostu cen energii, paliwa, leków? Gdy agencja wyceny procedur medycznych wzięła się za aktualizację świadczeń wie Pan od czego zaczęła? Od tych najkosztowniejszych i nie po to, aby zaktualizować ich wycenę, ale aby szukać oszczędności. Tymczasem szpitale powiatowe, które odpowiadają za najbardziej podstawowe procedury i to one obsługują większość pacjentów nie mogą się doprosić ani grosza. Jako Powiat też jesteśmy już pod ścianą. W różnych formach, jak dotacje, pożyczki i umorzenia, przekazaliśmy szpitalowi już w tym roku ponad 12 mln zł a jeszcze przynajmniej 2 mln zł będziemy musieli jeszcze dołożyć. Nie wiem skąd to weźmiemy, ale to jedyne wyjście, aby szpital funkcjonował. W tej chwili 85 proc. przychodów szpitala z ryczałtu NFZ idzie na wynagrodzenia.

– Czy zapowiadane przez minister zdrowia Jolantę Sobierańską-Grędę zwiększenie finansowania porodów pomogłoby utrzymać porodówkę? Dodam tylko, że minister w swojej zapowiedzi już nie wyjaśniła, kogo miałoby dotyczyć zwiększenie finansowania (nieoficjalnie mówi się wyłącznie o szpitalach o trzecim stopniu referencyjności). Mimo wszystko, gdyby zmiany dotyczyły też Wodzisławia, miałoby to przełożenie na sytuację oddziału?

– Za jeden poród obecnie NFZ płaci 5 tys. zł. A proszę zobaczyć, ile osób pracuje wokół tego jednego porodu. To 7 do 9 osób. Przy 650-700 porodach do końca roku, zakładając, że tę liczby porodówka by utrzymała, przy zwiększeniu stawki do 8 tys. zł, jeszcze te finanse i tak by się nie spinały, ale byłyby do przyjęcia. Problem w tym, że nie wiadomo, kto i ile ma dostać za te porody. Problemem jest też brak lekarzy oraz plany Ministerstwa Zdrowia. Schemat zabezpieczenia opieki medycznej pokazany niedawno przez ministerstwo ukazuje nieciekawe plany. Zgodnie z tymi zapowiedziami w naszym regionie pozostałaby jedna porodówka – w Rybniku, a kolejna w Bielsku-Białej. Ministerstwo kolejny rok pracuje nad mapą potrzeb i nadal nie ma konkretów. Jedynie zostały stworzone listy podstawowe i uzupełniające dla konkretnych oddziałów. Nasze pytanie do ministerstwa było proste. Skoro zapowiada się 8 tys. dla procedury medycznej porodu, to skoro jesteśmy na liście uzupełniającej, dostaniemy 8 czy 5 tys. zł? Od trzech tygodni nie mamy odpowiedzi.

– Będą lepsze pieniądze, to i pojawi się kadra?

Koszty funkcjonowania to jedno, ale jest też kwestia lekarzy. W oddziale największym problemem był brak zgranego zespołu i konflikt pomiędzy personelem. Część optowała za ginekologią zabiegową, bo ona adresowana jest do większej liczby kobiet. Część typowo za porodówką. Rynek lekarzy ginekologów jest mały, jeden lekarz przypada na ponad 5 tys. pacjentek. Na Śląsku jest ok. 490 ginekologów pracujących w placówkach ochrony zdrowia. Dlatego przechodzą oni tam, gdzie mają lepsze warunki pracy. To jedno. Kolejna sprawa, dla mnie bardziej istotna, to fakt, że lekarze prezentują bardzo różne umiejętności, specjalizują się w różnych zagadnieniach. Dlatego ordynator oceniał lekarzy pod kątem umiejętności, a nie wszystkim to się podobało. Stąd konflikty. Dla nas jednak absolutnie najważniejsze jest to, aby pacjentka przychodząc do szpitala czuła się bezpiecznie i miała świadomość profesjonalizmu personelu. To podstawa.

– A co z kwestią stażu dwóch lekarek, co też m.in. podnosiła radna Grela w swoim komentarzu. Czy dyrektor musiał się zgodzić na oddelegowanie lekarek?

– O miejscu stażu decyduje lekarz robiący specjalizację oraz opiekun specjalizacji, czyli ordynator. Nie każdy moduł czy część specjalizacji lekarz musi wykonać w podstawowym miejscu pracy. Szkolenie odbywa się według z

eprasa.pl 687a803cc9

szczerze o kryzysie z porodówką i szpitalem

góry ustalonego programu. Stąd lekarze mogą część specjalizacji robić w innych miejscach. Oczywiście musi się na to zgodzić opiekun specjalizacji, ale powiedzmy sobie szczerze, że bez jego zgody przy obecnej sytuacji na rynku pracy to dla lekarza żaden problem. W przypadku dwóch lekarek w trakcie specjalizacji w naszym szpitalu panie czasowo przeszły na innego szpitala ukończyć moduł i – zgodnie z zapewnieniami dyrektora szpitala, po jego zakończeniu mają wrócić do pracy w Wodzisławiu Śl. Dyrektor szpitala nie ma swobody w decydowaniu o stażu. To decyzja przede wszystkim lekarza i opiekuna specjalizacji. Dlatego dyrektor, choć mógł się nie zgodzić, i tak ostatecznie pozostałby bez pracowników. Po prostu wykorzystano by inną furtkę. Z wyjaśnień dyrektora Tomiczka wynika, że zgoda na realizację części specjalizacji poza Szpitalem w Wodzisławiu Śl. zapadła około miesiąc przed zawieszeniem. Gdy zapytałem o tę kwestię, przyznano, że prawdopodobnie doszło między lekarzami na oddziale do braku wystarczającej komunikacji, w efekcie której niestety musiała zapaść decyzja o zawieszeniu, bo była trudność z obstawieniem grafiku. Decyzja ta, przyznaję, była dla mnie zaskoczeniem, skoro wcześniej zapewniano, że udało się spiąć grafik.

– Bo ta informacja spowodowała sugestie, że być może starosta ma zbyt mały nadzór nad dyrekcją szpitala?

– Na czym niby miałby polegać ten większy nadzór? Abstrahując od przepisów prawa, które jasno regulują relacje zarządu i rady powiatu z dyrekcją szpitala, jasno chcę powiedzieć, że nigdy nie wchodzę w decyzje personalne dyrektorów jednostek. Oni tworzą zespół i muszą wiedzieć, kogo zatrudniają. Nigdy nie wpływałem na decyzje kadrowe, bo jeśli dyrektor zweryfikuje pracownika, to ufam, że podejmie odpowiednią decyzję. Natomiast każdy ambitny lekarz chce się szkolić i chce mieć specjalizację, bo to u kogo się szkoli, przekłada się na jego karierę zawodową. Tak jak powiedziałem, to, co dzieje się wokół szpitala, na pewno mu nie pomaga. Niemniej jednak, z powodu konkurencji na rynku medycznym, od lat osobiście wspierałem i wspieram i poprzednią, i obecną dyrekcję w poszukiwaniu i rozmowach z lekarzami, a także sprawach, które powinny należeć do kompetencji dyrekcji. Na przykład, gdy pojawiły się żądania zmiany ordynatora ginekologii, osobiście rozmawiałem z panem doktorem. Okazało się, że obecny ordynator ma od kilku lat prawa emerytalne i sam chciałby zrezygnować z funkcji i pozostać jako lekarz na oddziale. Niestety jest ogromny kłopot ze znalezieniem osoby chętnej do prowadzenia oddziału. Nikt z obecnej kadry się na to nie zgodził. W tej sprawie rozmawialiśmy nawet z konsultantem wojewódzkim ds. ginekologii, który nie pozostawił nam złudzeń, jak wygląda sytuacja. Trudno znaleźć ordynatora, bo powiedzmy sobie szczerze, lekarzom bardziej opłaca się praca w prywatnym gabinecie. Mówiąc brutalnie, aby znaleźć ordynatora, trzeba by podkupić z innego szpitala cały zespół. Taka jest rzeczywistość.

– Pojawił się też zarzut, że nie chcecie zatrudniać osób z innym kolorem skóry. Jak to było?

– To jest już naprawdę niesmaczny żart. Osobiście otrzymałem od pani dr Danek kontakt do lekarza pochodzącego z Tunezji. Niestety w tym przypadku odrzucenie kandydata wynikało nie z powodu koloru skóry, ale z – powiedzmy delikatnie – dość niefrasobliwego podejścia do wizji funkcjonowania oddziału opartego na pracy de facto samego przyszłego ordynatora. To wzbudziło poważne obawy o bezpieczeństwo pacjentek. W przypadku szpitala mamy do czynienia z wieloma plotkami, które krążą w przestrzeni publicznej, a niektóre kręgi próbują zbijać na tym kapitał polityczny. To akurat mnie nie rusza, ale pomówienia i oskarżenia o rasizm to już populizm w najczystszej postaci.

– Czy obawia się Pan, że dyrektor Tomiczek chce zwinąć, mówiąc kolokwialnie, szpital w Wodzisławiu, bo jest z Cieszyna?

– To bzdura. Na początku roku, kiedy ciężko było w szpitalu w Cieszynie, dyrektor Tomiczek miał propozycję przejścia do tamtej placówki. Powiedział mi o tym uczciwie i to on postanowił zostać wraz ze swoimi współpracownikami w Wodzisławiu Śl. Wybiegając dalej, zarząd nie chce zwolnić dyrektora. W tak trudnej sytuacji szpitala, wymiana dyrektora i długa procedura z tym związana, to pogrzebanie szpitala. Dlatego absolutnie nie wchodzi to obecnie w grę. Co do jakości pracy dyrekcji powiem krótko, nie pamiętam, aby w ciągu ostatnich 12 lat prowadzonych było tyle inwestycji w szpitalu. Niektórzy „życzliwi" podpowiadają mi, że łatwiej byłoby „zyskać punkty" poświęcając dyrektora i go odwołać. Ale to zbyt ważny temat na takie polityczne myślenie, bo za kilka miesięcy mogłoby nie być naszego szpitala.

– A czy coś Panu wiadomo o tym, że dyrektor w listopadzie sam chce odejść? Bo takie informacje też krążą.

– Nic mi o tym nie wiadomo, nawet mogę stwierdzić, że to nieprawdziwe informacje. Wydaje mi się, że takie plotki wychodzą ze szpitala, co jest efektem przysłowiowego dokręcania śruby przez dyrekcję.

– Czy to prawda, że zarząd powiatu czy dyrekcja szpitala zawarła pakt, że porodówka pójdzie do likwidacji, a w zamian za to szpital dostanie kontrakt na opiekę długoterminową?

– To nieprawda, ale wiem z czego wynika ta plotka. Swego czasu pojawił się pomysł ministerstwa, aby w miejsce likwidowanych oddziałów zabiegowych pojawiały się łóżka opieki długoterminowej. Według tego pomysłu za jedno zlikwidowane łóżko, można było otrzymać 9 łóżek opieki długoterminowej. Z powodu naszego projektu z KPO, a to było przypomnę 1,5 roku wcześniej, wystąpiliśmy wtedy o 100 łóżek w Rydułtowach i zapewne na tej kanwie ktoś wymyślił taką historię. Powiedzmy sobie szczerze, aby ograniczyć te 11 łóżek zabiegowych w całym szpitalu, żeby dostać te 100 łóżek długoterminowych, nie trzeba likwidować oddziału. Mamy chociażby przerost łóżek na internie. W tej chwili w szpitalach powiatowych i części wojewódzkich następuje paradoks. Im więcej jest pacjentów, tym gorszy wynik finansowy. Procedury są niedoszacowane, a zapowiedzi nowej wyceny procedur medycznych polegają na tym, że obcina się ceny bardzo dobrze wycenionych procedur, zamiast zwiększać wartość procedur niedoszacowanych. Nie chodzi więc o to, aby zwiększyć nakłady, ale jeszcze zabrać stamtąd, gdzie wychodzi się na zero. Ministerstwo stale dokręca śrubę. Mamy w Wodzisławiu około 3 mln nadwykonań, w poprzednich latach po miesiącu były one rozliczane ryczałtem. W zeszłym roku kwartalnie. W tym roku dowiedzieliśmy się, że mamy zapomnieć o nadwykonaniach, opcjonalnie pod koniec roku możemy rozmawiać, jeśli starczy pieniędzy. Dopiero wtedy możemy rozmawiać!

– Teraz wrzuca Pan kamyk do ogródka koalicjantom, bo przecież Barbara Chrobok i Arkadiusz Skowron to środowisko KO, która rządzi w Polsce…

– Ja o tym od dawna mówię otwarcie wszystkim, nie tylko koleżankom i kolegom z KO, ale wszystkim. Mówiłem o tym także, gdy rządził PiS, bo przecież obecna sytuacja szpitali powiatowych to efekt wieloletnich zaniedbań wielu ekip rządowych. Uchwala się podwyżki i wprowadza co chwilę nowe pomysły, ale za tym nie idą pieniądze. Także wyliczanie procedur, o którym wspomniałem. Kolejna sprawa to ograniczenie płac lekarzy. Łatwo podpalić ludzi, szczując na lekarzy, ale czy ktoś się zastanowił nad tym, że taka odgórna regulacja spowoduje rezygnację lekarzy z pracy w szpitalach publicznych, zwłaszcza tych powiatowych. Bo dzisiaj źródłem wszystkich problemów jest brak kadry medycznej, lekarzy w szczególności. Zarobki są problemem wtórnym, wynikającym z tego, że nie ma w tej grupie zawodowej konkurencji. Dzisiaj nikt nie proponuje nowych rozwiązań, aby zwiększyć liczbę lekarzy w Polsce, żeby była konkurencja, tylko jak ograniczyć odgórnie ich zarobki. Dziś mówimy o kryzysie braku lekarzy w szpitalu, ale on wlewa się nawet do przychodni w naszym powiecie. Są takie, które nie potrafią znaleźć lekarzy rodzinnych. Mamy potężny kryzys w ochronie zdrowia i jest on systemowy, nie wynika z działań powiatu czy innych samorządów lokalnych. To krótkowzroczność. Dlatego rozmawiam z koalicjantami, bo być może im łatwiej będzie dotrzeć do polityków wyższego szczebla z tego samego środowiska.

– Powiedział Pan, że lekarze będą wybierać szpitale prywatne czy o wyższym stopniu referencyjności, np. placówki wojewódzkie. Już to chyba obserwujemy, bo dowiedziałem się, że lekarze z Wodzisławia przeszli do Jastrzębia. Czy uważa pan, że cała sprawa była od początku tak ukartowana, czy to tylko efekt sytuacji, która nastąpiła na porodówce?

– Chcę wierzyć, że to jest efekt tego, co się podziało. Zresztą jeden z lekarzy powiedział mi wprost, że on chce spokoju, a tam ma podobne pieniądze. Zrobi swoje i może iść do domu, a nikt mu nie zawraca potem głowy. Specjalistyczne szpitale wojewódzkie mają też lepsze finansowanie,choć te placówki mają znacznie wyższe zadłużenie niż szpitale powiatowe.

– Czyli podsumowując, czy zarząd powiatu dąży do zlikwidowania szpitala?

– Absolutnie nie. Gdybyśmy chcieli zamknąć szpital, to byśmy nie realizowali w nim tylu inwestycji i tylu planów. Tu wspomnę, że poza tym, co już się dzieje, mamy zapewnione środki na kolejne dwie karetki. Dalsze wnioski złożone są na prawie 6 mln zł u wojewody na sprzęt specjalistyczny dla szpitala. Czy tak się zachowuje ktoś, kto chce zlikwidować szpital?

My robimy wszystko, aby nasz szpital przetrwał, choć polityka rządu w tym nie pomaga. Mówię wprost: działania ministerstwa dążą do tego, co zapowiadano już jakiś czas temu, że szpital od szpitala powinna dzielić odległość 50-60 km. Nikt jednak nie patrzy na gęstość zaludnienia. Patrząc na nasz rejon, mamy kilka szpitali w odległości ok. 20 km, z Wodzisławiem w środku. Tu już nie chodzi o ratowanie połowy czy jednego oddziału. W tej chwili walka toczy się o ratowanie całego szpitala dla naszego 150-tysięcznego powiatu. Żeby istniał, choćby w ograniczonym wymiarze. W ministerstwie nikt nie powie tego wprost, że dążą do zamknięcia przynajmniej połowy szpitali powiatowych w Polsce. Widzę, że jest tak, że kto przetrwa ten kryzys, ten się utrzyma. Dlatego jesteśmy zdeterminowani i walczymy za wszelką cenę, bo gdy w końcu minie ten ogromny systemowy kryzys w ochronie zdrowia łatwiej będzie poszerzać działalność szpitala niż odbudowywać go od zera. O to się dzisiaj toczy ta walka.

eprasa.pl 687a803cc9

Czy radna Renata Glenc sprawuje mandat legalnie i mieszka na terenie powiatu? Komisja sprawdziła i rada wydała werdykt

POWIAT, GORZYCE

W Radzie Powiatu Wodzisławskiego toczyło się niedawno śledztwo, którego przedmiotem była weryfikacja legalności sprawowania mandatu przez radną Renatę Glenc. Zgodnie z przepisami, centrum życiowym radnego (w tym przypadku powiatowego) musi być teren powiatu. Pojawiły się jednak sugestie, że córka byłej posłanki bardziej związana jest z Katowicami niż powiatem czy rodzinnymi Gorzycami, choć nadzór prawny wojewody nie wskazał konkretnego miejsca. Radni postanowili to sprawdzić i podjęli w tej sprawie odpowiednie stanowisko.



FOT. S. KAMCZYK, STAROSTWO POWIATOWE W WODZISŁAWIU ŚLĄSKIM

Radna Renata Glenc oraz radni powiatu podczas sesji 27 sierpnia, na której przeprowadzono głosowanie.

Głosowanie nad przyjęciem stanowiska w sprawie legalności sprawowania mandatu przez radną odbyło się na ostatniej sesji rady powiatu. W tej sprawie przygotowano stanowisko, poprzedzone działaniami weryfikacyjnymi. Sprawa wyniknęła po tym, jak do starostwa wpłynęło pismo Wydziału Nadzoru Prawnego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach o zbadanie legalności sprawowania mandatu przez radną Renatę Glenc. Zarzutem kierowanym wobec radnej jest brak stałego zamieszkiwania na obszarze powiatu wodzisławskiego.

– Zgodnie z zapisami ustawowymi wygaśnięcie mandatu radnego następuje m.in. w przypadku utraty prawa wybieralności lub nieposiadania go w dniu wyborów. Warunek materialnoprawny, którego spełnienie jest konieczne do sprawowania mandatu radnego powiatu, polega na stałym zamieszkiwaniu na danym obszarze jako jednej z przesłanek determinujących możliwość kandydowania do organu stanowiącego jednostki samorządu terytorialnego. Co istotne, ustawodawca nie posłużył się pojęciem zameldowania, lecz wskazał wymóg miejsca stałego pobytu – wskazuje Tadeusz Chrószcz, przewodniczący Rady Powiatu Wodzisławskiego. – Naczelny Sąd Administracyjny podkreśla także, iż instytucja wygaśnięcia mandatu ma doniosłe znaczenie prawne, stanowi bowiem poważną ingerencję w wynik demokratycznych wyborów i to zarówno z punktu widzenia samego radnego, jak i wyborców, którzy na niego oddali głos. Dlatego stwierdzenie wygaśnięcia mandatu radnego musi być oparte o mocne dowody. Instytucja ta stanowi bowiem ingerencję w wynik demokratycznych wyborów, zarówno z punktu widzenia samego radnego, jak i wyborców, którzy na tego radnego oddali swój głos. Ponadto instytucja wygaśnięcia mandatu nie może być wykorzystywana instrumentalnie – wyjaśnia przewodniczący.

Komisyjni koledzy sprawdzili

Zbadaniem sprawy zajęli się radni skupieni w Komisji Skarg, Wniosków i Petycji, której przewodniczy Danuta Maćkowska (tak jak Renata Glenc należąca w radzie do klubu Prawa i Sprawiedliwości). Komisja Skarg, Wniosków i Petycji przeprowadziła postępowanie dowodowe i za pośrednictwem Przewodniczącego Rady Powiatu wystąpiła z pismami do Naczelnika Urzędu Skarbowego w Wodzisławiu Śląskim oraz Wójta Gminy Gorzyce. W przypadku urzędu skarbowego pismo dotyczyło odprowadzania przez radną podatków. Naczelnik poinformował, że radna Renata Glenc figuruje w bazie podatników pod adresem zamieszkania na terenie Powiatu Wodzisławskiego w Gminie Gorzyce, a zeznania podatkowe za lata 2024 i 2025 złożyła do Urzędu Skarbowego w Wodzisławiu Śląskim. „Powyższe oznacza, że radna jako podatnik powiązana jest z miejscem zamieszkania położonym na terenie powiatu wodzisławskiego, a właściwość miejscowa urzędu skarbowego również wskazuje na Wodzisław Śląski. Zeznania podatkowe stanowią istotny obiektywny dowód powiązania centrum interesów majątkowych z terenem Powiatu Wodzisławskiego.” – czytamy w przygotowanym stanowisku rady.

Ponadto wójt Gorzyc potwierdził, że radna Renata Glenc jest zameldowana na terenie Gminy Gorzyce. Gmina Gorzyce wchodzi w skład Powiatu Wodzisławskiego. „Jakkolwiek – co wynika jednoznacznie z przywołanego orzecznictwa – sam fakt zameldowania nie przesądza o miejscu stałego zamieszkania w rozumieniu prawa wyborczego, to dane meldunkowe stanowią jeden z dowodów pomocniczych wskazujących na powiązanie radnej z terenem Powiatu. Istotne jest przy tym, że zameldowanie zlokalizowane jest na tym samym terenie, co adres wskazany w bazie podatników.” – wyjaśniono w stanowisku rady.

Dodatkowo na posiedzeniu komisji radna Renata Glenc złożyła pisemne oświadczenie, w którym wyraźnie zaprzeczyła, jakoby nie zamieszkiwała na terenie Powiatu Wodzisławskiego, wskazując że spełnia wszystkie warunki do posiadania prawa wybieralności i sprawowania mandatu radnej.

Radni wydali werdykt

– Ponadto pismo organu nadzoru nie wskazuje żadnych konkretnych dowodów, faktów ani okoliczności potwierdzających, że radna Renata Glenc faktycznie zamieszkuje poza obszarem Powiatu Wodzisławskiego. Nie wskazano żadnego adresu ani miejscowości, gdzie rzekomo miałoby znajdować się centrum jej interesów życiowych poza Powiatem. Organ nadzoru odwołał się jedynie do „zastrzeżeń” sformułowanych przez anonimowego autora pisma, bez podania jakiegokolwiek ich uzasadnienia. Natomiast całokształt zgromadzonego materiału nie dostarcza żadnej przesłanki, która pozwalałaby na stwierdzenie, że radna Renata Glenc nie zamieszkuje stale na obszarze Powiatu Wodzisławskiego – zaznacza Tadeusz Chrószcz w przygotowanym stanowisku rady.

Za tym, że zarzuty nie mają potwierdzenia w rzeczywistości i radna legalnie sprawuje mandat zagłosowało 23 radnych, a dwóch wstrzymało się od głosu (Iwona Wajsman, Leszek Bednorz). Nieobecni podczas głosowania byli radni Marek Hawel i Witold Mandrysz.

Komentarz radnej

Radną Renatę Glenc po głosowaniu poprosiliśmy o odniesienie się do sprawy. – Dziękuję za możliwość odniesienia się do tego tematu i okazję do sprostowania pojawiających się na mój temat pomówień. Zarzut sformułowany w donosie, którego autor pozostaje anonimowy, jest bezpodstawny, co z resztą zostało wyrażone w przyjętym przez Radę Powiatu Wodzisławskiego stanowisku. Dwa lata temu po raz drugi zostałam wybrana radną, tym razem z rekordowym w historii mojej gminy Gorzyce wynikiem i choć na co dzień spotykam się z ogromną sympatią ze strony mieszkańców, to niestety, jak to w życiu, czasem znajdą się także osoby nieżyczliwe, które swoją energię poświęcają na personalne ataki. Nie jestem jednak osobą, która da się zniechęcić, wręcz przeciwnie, napędza mnie to do dalszego działania i pracy na rzecz naszego powiatu – mówi radna Renata Glenc.

Szymon Kamczyk

Od redakcji

Pytanie o miejsce zamieszkanie radnej Glenc przewija się już od pewnego czasu, także pojawia się w komentarzach pod niektórymi artykułami. Przypomnijmy, że w tej kadencji miał już miejsce podobny przypadek, kiedy doszło do sprawdzenia zasadności sprawowania mandatu przez radnego Michała Lorka w Pszowie. Tam również sprawdzano na różne sposoby jego „centrum życiowe”, ale ostatecznie sekretarz powiatu (bo taką funkcję zawodowo pełni Michał Lorek) sam zrzekł się mandatu radnego, bo jak stwierdził choć jest mieszkańcem Pszowa, to cała sprawa odbiła się hejtem na jego rodzinie. Tym samym Michał Lorek uciął wszelkie insynuacje jeszcze w zarodku, zachowując twarz.

W przypadku radnej Renaty Glenc, która jest córką byłej posłanki PiS Teresy Glenc, sprawa była mniej precyzyjna, bo nie dotyczyła już samej gminy, a całego powiatu. Bo nawet jeśli radny powiatowy został wybrany z Wodzisławia, a mieszka np. w Radlinie, nadal jego „centrum życiowe” znajduje się na terenie powiatu. Smaczku sprawie dodaje jednak fakt, że sprawę badała komisja Skarg, Wniosków i Petycji. W jej skład wchodzi 8 osób, w tym radna Renata Glenc, a czterech z członków należy do tego samego klubu - Prawa i Sprawiedliwości (przewodnicząca Danuta Maćkowska, Janusz Ballarin, Renata Glenc i Ryszard Zalewski). Sama radna Glenc podczas głosowania na sesji również była za przyjęciem stanowiska.

Choć głosowanie zamyka pytania i niedopowiedzenia w sprawie legalności sprawowania mandatu przez radną Glenc, kto wie czy jeszcze nie pojawią się inne podobne wnioski w przyszłości, w stosunku do innych radnych.

Szymon Kamczyk
Redaktor naczelny
Nowin Wodzisławskich

eprasa.pl 687a803cc9

BUDOWA | WNĘTRZA | REMONTY | OGRODY | KOTŁY | FOTOWOLTAIKA | OPAŁ | SPECJALIŚCI

EKSPERCI
branży budowlanej i grzewczej

1 września 2026 roku

nowiny RACIBORSKIE | nowiny WODZISŁAWSKIE | nowiny ŻORSKIE | nowiny JASTRZĘBSKIE | nowiny RYBNICKIE | nowiny.pl | JastrzebieOnline.pl | eZORY

Jak prawidłowo wykonać podjazd?

Dobrze wyglądająca nawierzchnia dokoła domu to nie tylko piękny kształt kostki czy jej oryginalny kolor. Koniecznym warunkiem podczas wyboru rodzaju nawierzchni jest także zapewnienie o jej trwałości na długie lata. Jaki materiał lepiej się sprawdzi: bruk czy może kostka? Poniżej znajdziemy krótki poradnik.

Wariant pierwszy – stara nawierzchnia w złym stanie

Najpierw sprawdzamy, w jakim jest stanie i czy nadaje się do dalszego użytkowania. Jeśli posiada nierówności a dodatkowo jest popękana, to koniecznie trzeba ją wymienić na nową. Co robimy? Zdejmujemy starą nawierzchnię i usuwamy warstwę utwardzającą wraz z wszelkimi znajdującymi się pod nią roślinami. Warto usunąć także ziemię, która zawiera próchnicę, jeśli tego nie zrobimy, nowa nawierzchnia miejscami będzie się zapadać.

Wariant drugi – stara nawierzchnia w dobrym stanie

Jeśli stara nawierzchnia jest w miarę dobrym stanie, możemy bez obaw ułożyć na niej nowe elementy. Zaczynamy od 3 – 5 centymetrowej warstwy cementu. Następnie wszystkie szczeliny wypełniamy piaskiem. Pamiętajmy, że najprawdopodobniej podniesie się wówczas poziom płaszczyzny o około 10 cm w stosunku do poprzedniej wysokości.

Mocna podbudowa – czyli jakie planujemy obciążenie nawierzchni



Jeśli chcemy, by nasza nawierzchnia była mocna, musimy dużą uwagę poświęcić podbudowie. Dobra konstrukcja powinna być tożsama z rodzajem przewidywanego obciążenia, który w przyszłości będzie wynikał ze sposobu użytkowania tej powierzchni.

Np. jeśli po naszym podjeździe będą się poruszały nieliczne samochody osobowe, wystarczy elementy bruku ułożyć ubitym piasku, którego warstwa powinna mieć grubość od 5 do 10 cm. Przy planowanym większym obciążeniu, gdy konieczne jest zwiększenie odporności nawierzchni, piasek można zastąpić podsypką cementowo-piaskową w proporcjach 1:12.

Jeśli grunt jest nieprzepuszczalny, a po nawierzchni będzie się poruszało znacznie więcej pojazdów, w tym także samochody dostawcze, należy położyć grubszą warstwę podbudowy – najniżej powinien znaleźć się tłuczeń kamienny, na nim 5 cm żwiru (razem około 20 cm). Dopiero na nich rozkładamy 3 – 5 cm podsypki piaskowej lub cementowo-piaskowej.

Jaki materiał?

Solidna nawierzchnia może być wykonana z materiałów typu kostka brukowa, kostka betonowa czy klinkier.

Kostka kamienna zawiera w sobie elementy skał magmowych lub kwarcytu. Jest odporna na ścieranie oraz działanie czynników atmosferycznych. Kostki kamienne prezentują się bardzo ładnie i tworzą niepowtarzalny wygląd naszej nawierzchni.

Kostka betonowa jest mniej odporna, ale za to znacznie tańsza. Kostki mogą mieć bardzo oryginalne kształty, dzięki czemu możemy z ich pomocą tworzyć ciekawe wzory. Warstwa licowa kostki może być gładka, jednak coraz częściej nadaje się jej fakturę imitującą naturalny kamień.

Bruk klinkierowy to materiał, który jest nie tylko wytrzymały na nacisk, ale również odporny na uszkodzenia mechaniczne. Materiał ten może mieć odcienie brązu, czerwieni, grafitu i wiele innych.

Źródło: www.castorama.pl

castorama



REKLAMA

KOMIN-FREZ
GRZEGORZ WICHA
WWW.KOMIN-FREZ.PL
TEL. 697 738 482

- ROZWIERCANIE KOMINÓW
- USZCZELNIANIE
- USŁUGI KOMINIARSKIE
- CZYSZCZENIE MECHANICZNE KOMINA (USUWANIE SADZY SMOLISTEJ)
- PRZEŚWIETLANIE KOMINÓW KAMERĄ
- MONTAŻ NASAD I WKŁADÓW KOMINOWYCH
- PRZEWIERTY KORONĄ DIAMENTOWĄ
- MONTAŻ WKŁADÓW CERAMICZNYCH



Piotr Jureczka
Ul. Morawska 18
47-470 Krzanowice
+48 692 457 622
biuro.jureczka@gmail.com
Wentylacja Klimatyzacja Ogrzewanie

eprasa.pl 687a803cc9

Kiedy naprawa, a kiedy wymiana dachu?

Całkowita wymiana pokrycia dachowego kojarzy się najczęściej z dużymi kosztami i długotrwałą renowacją. Jak się jednak okazuje, niekiedy sama wymiana jest dużo lepszym wyjściem niż naprawa materiału, które obecnie znajduje się na dachu. W jakich sytuacjach lepiej zdecydować się na całkowitą zmianę pokrycia?

Dlaczego prowizoryczne naprawy kuszą nas bardziej niż nowy, profesjonalnie wykonany dach?

Przede wszystkim ma to związek z kosztami. Każdy większy remont dachu to konieczność zabezpieczenia całej konstrukcji na wypadek opadów, zapewnienia wywozu zdemontowanych materiałów i zakup nowego pokrycia. Ten, w zależności od wybranego przez nas materiału, to koszt rzędu 100 – 200 zł/m². Niemało! Biorąc jednak pod uwagę dodatkowe koszty, jakie mogą generować prowizoryczne naprawy, które tylko na chwilę ratują nas przed remontem, to skala powyższego przedsięwzięcia nie wydaje się już być tak wielka.

Zacznijmy od przeglądu

Źle przeprowadzony, pobieżny i wykonany przez osobę bez fachowej wiedzy przegląd nie nakreśli nam skali napraw, jakie rzeczywiście trzeba przeprowadzić. Dlatego każdorazowo powinniśmy przeprowadzać go w obecności osoby, która potrafi ocenić właściwie jego stan. Bez względu na to, jaki remont planujemy, zawsze skupmy się na następujących elementach:

– miejsca, w których dach przecieka – oznaką tego są zacieki, które pojawiają się zarówno na ścianach, jak i na suficie, uszkodzone w ten sposób miejsce to zwykle skutek połamanej dachówki lub nagiętej blachy, rynny – kolejny element dachu, który może ulec zniszczeniu szczególnie po zimie. Rynny mogą być np. naderwane przez osuwający się śnieg lub niedrożne – wypełnione liśćmi, śniegiem, błotem. W drugim przypadku do przywrócenia ich sprawności wystarczy szczotka, w pierwszym nieodzowna okaże się pomoc fachowca – więźba dachowa – najczęściej niekorzystne zmiany dotyczące tego elementu widać po zapadającym się dachu. Więźbie dachowej możemy się także przyjrzeć podczas wizyty na strychu – wówczas wszystkie uszkodzenia typu pęknięcie czy zgięcie szybko dostrzeżemy gołym okiem.

Stan naszego dachu najlepiej oceni specjalista. Zauważy problemy dotyczące przestrzeni wentylacyjnej, zlokalizuje miejsce przecieku, oceni solidność więźby dachowej, np. czy zdoła ona udźwignąć ciężar nowego pokrycia.

Jak naprawiać?

Oczywiście zdarza się i tak, że naprawa dachu w zupełności wystarczy. Dekarz z łatwością dostanie się do obróbek blacharskich i wymieni je i prawdopodobnie wyeliminuje tym samym poprzednie problemy z przeciekaniem. Podobnie będzie z dachówką. Jeśli zniszczone mamy tylko pojedyncze egzemplarze, ich wymiana będzie niewielkim problemem. Niestety, musimy liczyć się z tym, że nowy produkt może różnić się od tego, który obecnie znajduje się na dachu.

Możemy też poprawiać naszą więźbę. Tutaj jednak warunkiem do przeprowadzania jakichkolwiek napraw będzie możliwość dostępu do poddasza, które nie jest użytkowe.

Raczej nie powinniśmy wiązać zbyt dużych nadziei z naprawą mocno uszkodzonego dachu, przeciekającego od kilku lat. Na większych powierzchniowo uszkodzeniach nie warto stosować preparatów uszczelniających. To bowiem tylko prowizoryczne rozwiązanie, wydłużające w czasie decyzję o przeprowadzeniu remontu na czas kilku miesięcy.

Zwykle dach możemy naprawiać dowolną ilość razy. Warunek jest jeden: musi on unieść dodatkową warstwę materiału. Ponadto raczej zrezygnujmy z naprawy dachu wykonanego z blachodachówki, gontu bitumicznego oraz azbestu. Demontaż czeka nas również przy naprawie większości obróbek blacharskich oraz przed naprawami izolacji i sztywnego poszycia.

Kiedy wymieniać?

Na pewno wtedy, kiedy oprócz wizualnej zmiany pokrycia dachu, chcemy również popracować nad jego większą funkcjonalnością. Podczas wymiany usuniemy zniszczone elementy dachu, skontrolujemy też materiał termoizolacyjny. Możemy także dołożyć dodatkową warstwę ocieplenia, a zużytą zastąpić nową o dużo lepszych parametrach. Podczas wymiany pokrycia dachowego będziemy mogli także przenieść okna połaciowe w inne miejsce. Jest to szczególnie ważne wówczas, gdy obecne usytuowanie okien nas nie zadowala.

Większy remont jest także najlepszym sposobem na pozbycie się grzybów oraz zmianę wysokości poddasza lub całej geometrii dachu. **Źródło: www.castorama.pl**

castorama

REKLAMA

STALMARK PRODUCENT KOTŁÓW C.O.
PROSAT LOKALNY DYSTRYBUTOR
Trzy rozwiązania. Jeden cel: **pewne ciepło w Twoim domu.**

KOTŁY Centralnego ogrzewania
Kotły **5 klasy** z certyfikatem **Ecodesign**.

14kW 18kW 22kW 28kW

BACA NOWOŚĆ
Kocioł zasypowy na węgiel

11kW 14kW 18kW 22kW 26kW 30kW 45kW 70kW

EKO VEGAS
Kocioł na węgiel groszek

10kW 15kW 20kW 25kW 30kW 40kW

PELLET TEXAS
Kocioł na pellet

RACIBÓRZ ul. Rudzka 107 | +48 32 419 01 20 KIETRZ ul. Mickiewicza 2 | +48 77 485 55 54 KRZYŻANOWICE ul. Wyzwolenia 2 | +48 32 419 40 31

eprasa.pl 687a803cc9

Zły ciąg w kominie – czym jest spowodowany i jak mu zapobiec?

Nieprawidłowy ciąg w kominie to zmora wielu właścicieli domów jednorodzinnych. Niezależnie od tego czy jest on za mały, czy za duży, przyczynia się do problemów z paleniem i ogrzewaniem domu. Co odpowiada za wadliwy ciąg i co można z tym zrobić? Dobrze działający ciąg uzależniony jest od wielu parametrów. Na zaburzenie pracy wentylacji najczęściej wpływają kilak czynników.

Nieodpowiednie wymiary komina

Zbyt mały przekrój poprzeczny powoduje niedostateczny ciąg, a zbyt duży nadmierny. Warto wiedzieć, że kominy murowane mają standardowe wymiary: 14×14 cm przy palenisku poniżej 25 cm, zaś powyżej tej wartości – 14×27 cm. Natomiast przy szerszych trzeba zaplanować wymiary tak, żeby został zachowany stosunek boków 3:2.

Problemem może być też za niski komin, zasłaniany przez np. wysokie drzewa, górzyste ukształtowanie terenu, a nawet inne budynki. Prawidłowe działanie wentylacji zapewnia komin o minimalnej wysokości 5 m, inaczej narazimy się na działanie ciągu wstecznego.



Zaniedbanie okresowego czyszczenia

Jeśli zaniedbaliśmy systematyczne czyszczenie komina, to niewykluczone, że osadziła się w nim w nadmiernej ilości sadza. Nierównomierne jej rozłożenie mogło spowodować miejscowe zwężenia, które utrudniają swobodny wypływ spalin.

Niefachowo wykonany komin

Murowany przewód kominowy powinien być bezwzględnie wykonany przez doświadczonego murarza. Inaczej między cegłami mogą powstać nierówności i niewielkie szczeliny, którymi będzie zasysane powietrze z zewnątrz, co wpłynie na zaburzenie wentylacji.

Opadający wiatr

Powoduje on nietypowe fluktuacje powietrza w okolicy komina i powstawanie obszarów nadciśnienia. W ten sposób powstaje ciąg wsteczny – wtłacza on z powrotem spaliny do mieszkania.

Brak izolacji cieplnej komina

Nie wszyscy murarze uznają za zasadne zastosowanie izolacji w czasie budowy komina, jednak jest to niezbędne w przypadku kominów wolno stojących. Na brak niezbędnego ocieplenia (za niska temperatura komina) naprowadzi nas zły ciąg w pierwszej fazie palenia, który później (po kilkunastu minutach) wyraźnie się poprawia.

Za mały ciąg i nasady kominowe

Zanim zainwestujemy pieniądze w bardziej zaawansowane środki zaradcze, warto zacząć od skorzystania z usługi kominiarza – sprawdzi on stan techniczny komina i w razie potrzeby go przeczyści.

Jeśli w miejscu naszego zamieszkania często wieją niekorzystne wiatry, zaradzimy temu przez montaż nasady kominowej wykonanej z kwasoodpornej stali – nie dopuszcza ona wiatru do komina i wytwarza podciśnienie, które usprawnia ciąg. Do kominów, które odprowadzają dym z kominków, najlepsze będą nasady samonastawne (ustawiają się zgodnie z kierunkiem wiejącego wiatru), z kolei w kominach wentylacyjnych dobrze sprawdzają się nasady obrotowe.

Mechaniczne wyciągi kominowe – gdy nie wieje

Ze słabym ciągiem mamy również do czynienia, gdy wiatr nie wieje w ogóle. Rozwiązaniem w takiej sytuacji jest założenie mechanicznego wyciągu kominowego – zasysa on spaliny bez udziału ruchów powietrza. W sprzedaży dostępne są modele, którymi steruje się ręcznie, elektronicznie lub bezprzewodowo. Nawiewniki mogą pracować na kominach o różnych wymiarach (i wysokościach), a także przy piecach i kominkach zasilanych wszystkimi rodzajami paliwa.

Za duży ciąg – co można zrobić

Najbardziej prozaiczną przyczyną są nieszczelności w konstrukcji kominka – sprawdzamy uszczelki wkładu i kasety kominkowej, w razie potrzeby wymieniamy je na nowe. Ponadto warto zamontować szyber – za jego pomocą będziemy mogli regulować przepływ powietrza. Jeśli mimo wprowadzonych zmian ciąg jest nadal zbyt silny, to pozostaje nam montaż na kominie spalinowym regulatora ciągu – zmniejsza on przepływ powietrza. Alternatywą jest wentylator kominowy (w skład zestawu wchodzą: wentylator kominowy, regulator ciągu i czujnik podciśnienia), który charakteryzuje się największą skutecznością.

Źródło: www.castorama.pl

castorama

REKLAMA

Garaże blaszane CGT Burnus – trwałość, funkcjonalność i atrakcyjna cena

Garaże blaszane od lat cieszą się dużą popularnością wśród właścicieli domów, działek oraz firm. To praktyczne, ekonomiczne i szybkie w realizacji rozwiązanie, które sprawdza się zarówno jako miejsce do przechowywania samochodu, jak i funkcjonalna przestrzeń gospodarcza.



Wśród producentów wyróżnia się firma CGT Burnus. Oferuje nowoczesne, solidne konstrukcje dopasowane do indywidualnych potrzeb klientów.

Jednym z największych atutów garaży CGT Burnus jest ich trwałość. Wykonywane są z wysokiej jakości stali ocynkowanej, odpornej na działanie warunków atmosferycznych. Dzięki temu garaż służy przez długie lata bez konieczności częstych napraw.

Oferta obejmuje garaże jednostanowiskowe już od 2100 zł brutto z VAT, transportem i montażem, a także większe konstrukcje na dwa samochody od 4860 zł brutto. Dostępne są również garaże na budowę, narzędzia oraz sprzęt ogrodowy.

Klienci mogą wybierać różne warianty kolorystyczne, typy dachów (jednospadowe i dwuspadowe) oraz dodatki, takie jak okna, drzwi boczne, filc antykondensacyjny czy automatyka do bram. Firma oferuje także wersje PREMIUM z blachy drewnopodobnej w 5 wariantach kolorystycznych.

Dużą zaletą jest szybki czas realizacji. Garaż można zamontować nawet w ciągu jednego dnia, a w wielu przypadkach w kilka godzin. To wygodne rozwiązanie bez długotrwałej budowy i formalności.

Garaże blaszane są również znacznie tańsze niż murowane, przy zachowaniu bardzo dobrego stosunku jakości do ceny.

Podsumowując, garaże CGT Burnus to inwestycja w wygodę, bezpieczeństwo i trwałość. To rozwiązanie łączące estetykę z funkcjonalnością, spełniające oczekiwania nawet wymagających klientów.



CGT
PRODUCENT KONSTRUKCJI STALOWYCH

www.cgt.com.pl

Bezpłatna wycena tel. 500-031-557

eprasa.pl 687a803cc9

Piec na węgiel i drewno – który kocioł stałopalny wybrać? Podpowiadamy

Piec na węgiel i drewno jest coraz częstszym wyborem osób, które budują własny dom jednorodzinny. Jest tańszy w eksploatacji i emituje mniej szkodliwych substancji. Czy jednak kocioł stałopalny zawsze się opłaca? Na co zwrócić uwagę przy jego wyborze? Sprawdź!

Piec na węgiel i drewno – charakterystyka

Piec stałopalny to nic innego jak kocioł służący do ogrzewania budynku i element instalacji grzewczej. Jego nazwa pochodzi od tego, że użytkuje się go z paliwem stałym. Oznacza to, że kocioł na paliwo stałe emituje ciepło przy spalaniu takich materiałów, jak węgiel kamienny, brykiet z węgla, pellet, drewno czy węgiel groszek.

Od 2020 roku, z uwagi na dyrektywę unijną, niemożliwy jest zakup nowego kotła w klasie niższej niż 5. Wobec tego możesz zdecydować się wyłącznie na piec 5 klasy na drewno i węgiel lub urządzenie o jeszcze wyższych parametrach, co przekłada się na cenę sprzętu. Skąd ta decyzja? Z troski o środowisko – piec na węgiel i drewno bez tego certyfikatu cechuje się dużą emisją spalin do atmosfery.

Kocioł stałopalny – rodzaje

Istnieje kilka wskaźników, według których dzielimy tego rodzaju urządzenia. Przede wszystkim kocioł stałopalny ma różną budowę. Wyróżniamy:

- kocioł na paliwo stałe z górnym spalaniem – nazywany również komorowym. W jego przypadku komora zasypowa łączy się z komorą spalania;
- piec na węgiel i drewno z dolnym spalaniem – tak zwany zasypowy. Jest to kocioł stałopalny, w którym komora spalania zazwyczaj jest oddzielona od komory zasypowej, co zwiększa czas spalania.

Każde oferowane obecnie w sklepach urządzenie to przynajmniej piec 5 klasy na drewno i węgiel. Z uwagi na dyrektywę ekologiczną, niższe klasowo kotły na paliwa stałe – piece na węglo groszek i pozostałe materiały – nie są dostępne w sprzedaży.

Piec z podajnikiem paliwa

Dodatkowo piec stałopalny może być wyposażony w rozmaite udogodnienia, które zwykle podnoszą cenę produktu. Jeśli chcesz częściowo zautomatyzować proces dozowania paliwa, wybierz piec na węgiel i drewno z podajnikiem paliwa. Jest on wygodny w użytkowaniu. Zależnie od rodzaju paliwa, dostępne są różne piece i kotły – na pellet, węglo groszek.

Podajniki w kotłach stałopalnych dzielą się na:

- ślimakowe – najlepiej, gdy zostały wykonane z żeliwa albo stali nierdzewnej; wymagają stosowania paliwa o określonej granulacji;
- tłokowe – pracują z każdym rodzajem paliwa i umożliwiają czyszczenie wnętrza pieca bez całkowitego wygaszania paleniska; ich wadami są krótka gwarancja i mała precyzja działania;
- pneumatyczne – najdroższe z opisywanych rozwiązań; jednocześnie, są najwygodniejsze w działaniu, bo umożliwiają przechowywanie paliwa stałego w dużej odległości od kotła.

Rodzaj kotła a paliwo

Istotną rolę grają również paliwa do kotłów. Według ekspertów, najniższy koszt ogrzewania, i przy okazji również najmniej strat, zapewnia zazwyczaj tak zwany piec stałopalny wyspecjalizowany. Jest to nie tyle piec CO na drewno i węgiel, a sprzęt przeznaczony do konkretnego rodzaju paliwa. W ten sposób zapewnia on najlepsze efekty ogrzewania.

Pamiętaj przy tym, że nie każdy kocioł stałopalny nadaje się do każdego rodzaju paliwa. Przykładowo, do drewna zazwyczaj wybierane są kotły zasypowe. O tym, jakie piece i kotły opalane drewnem wybrać, przeczytasz w poradniku.

Piec stałopalny – zalety i wady

Jak wszystkie rozwiązania, również piec na węgiel i drewno ma swoje zalety i wady. Poznaj je przed dokonaniem wyboru.

Piec CO na drewno i węgiel ma takie atuty jak:

- tańsza eksploatacja związana z dostępnością paliwa,
- coraz mniejsza emisja szkodliwych substancji do atmosfery, co wynika z faktu, że nie możesz kupić urządzenia w gorszej klasie niż piec 5 klasy na drewno i węgiel,
- duża sprawność urządzeń, sięgająca nawet 92% i przekładająca się na efektywność ogrzewania i małe straty, o ile piec na węgiel i drewno będzie odpowiednio dobrany pod kątem paliwa.

Z drugiej strony, piec na węgiel i drewno ma również swoje słabe strony. Zaliczamy do nich:

- spadek wydajności, gdy piec CO na drewno i węgiel jest nieprawidłowo użytkowany (możesz temu zapobiec, dowiadując się, jak bezpiecznie użytkować kocioł),
- straty energetyczne, jeśli piec na węgiel i drewno nie jest właściwie dobrany do kubatury pomieszczeń i instalacji grzewczej,
- konieczność prowadzenia stałej obsługi kotła, co może być uciążliwe.

Fakt, że w ofercie producentów nie znajdziesz obecnie sprzętu z realizacją niższych norm niż piec 5 klasy na drewno i węgiel, przekłada się na wyższą cenę samego urządzenia. Jednocześnie, cena kotła nie jest podstawowym kryterium, którym powinieneś się kierować, zwłaszcza że w parze z nią idzie dbałość o środowisko.

Zwróć uwagę na typ kotła i udogodnienia, które oferuje. Nie bez znaczenia jest też komfort użytkowania urządzenia – w końcu będziesz z niego korzystać przez wiele lat. Sprawdź również, jakie są ceny hurtowych ilości paliwa stałego, dopasowanych do danego rodzaju pieca na węgiel i drewno. To pozwoli Ci zaoszczędzić i zrobić zapasy niskim kosztem.

castorama

REKLAMA

KOMPLEX DACH



- Docieplanie dachów płaskich
- Papy termozgrzewalne
- Obróbki blacharskie
- SOLIDNIE, SZYBKO

W PRZYSTĘPNEJ CENIE

22 LATA na rynku



606 118 496

eprasa.pl 687a803cc9

REKLAMA

Nowości BRUK – więcej możliwości wokół domu

Firma BRUK z Czyżowic dynamicznie rozwija swoje portfolio, konsekwentnie wprowadzając do oferty produkty odpowiadające na zmieniające się potrzeby użytkowników i kierunki w projektowaniu przestrzeni wokół domu. Tegoroczne nowości producenta obejmują m.in. funkcjonalne i ekologiczne rozwiązania, które łączą estetykę z praktycznym zastosowaniem. Najnowsze propozycje odpowiadają na trzy różne potrzeby: aranżację nowoczesnego tarasu, wygodniejszą pielęgnację trawnika oraz tworzenie utwardzonych nawierzchni łączących trwałość z podejściem EKO.

PŁYTA SLIM
SMUKŁA FORMA. WIELKI EFEKT

To propozycja dla miłośników prostych i efektownych form. Trzy formaty – 60×40, 40×40 i 60×60 cm – oraz zaledwie 4 cm grubości dają swobodę projektowania nawierzchni. Gładka powierzchnia i subtelna mikrofaza podkreślają lekki, nowoczesny charakter płyty. Świetnie sprawdzi się na tarasach, ścieżkach i chodnikach.



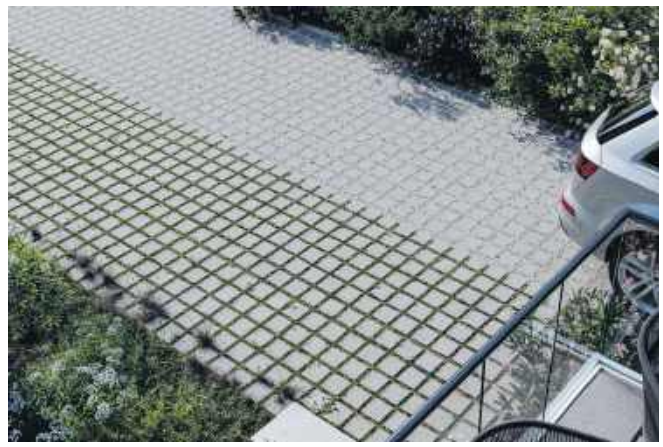
OBRZEŻE POD ROBOTA KOSZĄCEGO
RÓWNA KRAWĘDŹ. WYGODA KOSZENIA

Prosty detal, który ułatwia pielęgnację trawnika Betonowe obrzeże o szerokości 20 cm pozwala robotowi koszącemu dojechać bliżej krawędzi murawy, pomagając ograniczyć miejsca wymagające ręcznego dokaszania. Obrzeże estetycznie wyznacza granicę pomiędzy trawnikiem a rabatą, nasadzeniami czy kruszywem.



KOSTKA ECOSTONE
SOLIDNE ROZWIĄZANIE. LEPSZA RETENCJA

Łączy solidność kostki brukowej z funkcją nawierzchni przepuszczającej wodę do gruntu. Powiększone odstępy pomiędzy elementami zapewniają 27% powierzchni biologicznie czynnej, którą można wypełnić kruszywem lub roślinnością. To praktyczne rozwiązanie na podjazdy, parkingi i chodniki – także tam, gdzie nawierzchnia musi sprostać większym obciążeniom.



bruk

z nami
dobrze
się układa

bruk.info.pl

eprasa.pl 687a803cc9

REKLAMA

kompan

Sprzedaż i montaż kotłów peletowych i pomp ciepła



Racibórz, ul. Rybnicka 47
tel. 32 415 98 31, kom. 660 512 658
email: sklep@kompan-raciborz.pl

Skład Kruszyw i Opału DOMIN

zaprasza po DOMIN





Kredyt gotówkowy, który pomaga działać

RRSO 8,30%[1]

Żory, ul. Rynek 21
czynne: pon. – pt. 9.00 – 16.00
tel. **693 920 950** (koszt zgodny z taryfą operatora)

Zapytaj **doradcę** w oddziale

Zadzwoń do **oddziału:**
(+48) 32 240 73 73
Koszt zgodny z taryfą operatora

Racibórz, ul. Długa 8
czynne: pon. – wt. 8.30 – 16.30, środa 9:00 – 17:00, czw. – pt. 8:30 – 16:30
tel. **609 069 639** (koszt zgodny z taryfą operatora)

20 lat w Polsce

Santander Consumer Bank

[1] Dla kredytu gotówkowego oferowanego przez Santander Consumer Bank S.A. z siedzibą we Wrocławiu, wyliczenia na podstawie przykładu reprezentatywnego na dzień 29.05.2026 r. ustalonego zgodnie z ustawą o kredycie konsumenckim są następujące: całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów): 15 000 zł; stała stopa oprocentowania kredytu: 8,00%, całkowity koszt kredytu 3 248,69 zł obejmuje: prowizję: 0 zł, odsetki: 3 248,69 zł, opłatę za przekazanie środków: 0 zł. Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) 8,30%, czas obowiązywania umowy: 60 miesięcy; całkowita kwota do zapłaty: 18 248,69 zł; wysokość 59 miesięcznych równych rat 304,15 zł ostatnia rata w wysokości 303,84 zł. Skorzystanie z dobrowolnej usługi PUB powoduje doliczenie do miesięcznej raty kredytu opłaty 8,99 zł. Propozycja dotyczy Mistrzowskiego Kredytu Gotówkowego z wnioskowaną kwotą od 10 000 zł do 50 000 zł, z okresem kredytowania od 3 do 60 miesięcy i dostępna jest dla pełnoletnich osób fizycznych, które posiadają pełną zdolność do czynności prawnych oraz przynajmniej 12 miesięcy pozytywnej historii kredytowej w BIK i dla których będzie to pierwszy kredyt w naszym banku. Niniejsza propozycja nie jest ofertą w rozumieniu art. 66 Kodeksu Cywilnego. Decyzja o warunkach i przyznaniu kredytu z uwzględnieniem oceny aktualnej sytuacji Klienta, zostanie podjęta przez Santander Consumer Bank S.A.

eprasa.pl 687a803cc9

REKLAMA



eprasa.pl 687a803cc9

Dożynki Województwa Śląskiego w Krostoszowicach-Podbuczu.
Przekazanie chleba i odznaczenia



Jeden z wozów dożynkowych z młodzieżą gminy Godów


Chleb podzieliły panie z kół gospodyń gminy Godów


Wspólne zdjęcie uhonorowanych rolników z terenu województwa śląskiego

KROSTOSZOWICE
W niedzielę, 30 sierpnia, Krostoszowice i Podbucze stały się centrum wojewódzkiego święta plonów. Odbywają się tam XXVI Dożynki Województwa Śląskiego, połączone z Dożynkami Gminnymi oraz obchodami 250-lecia Podbucza.

Korowód został uformowany w Podbuczu, w rejonie ul. Bukowej i Dębowej. Następnie uczestnicy przejechali ul. Bukową, Wiejską, Olszyńską, Wąwozową oraz Szybową. Na ul. Wąwozowej do korowodu dołączył również korowód pieszy. Przejazd zakończył się w Krostoszowicach, w rejonie kompleksu sportowo-rekreacyjnego „Orlik", gdzie odbywać się będzie dalsza część uroczystości.

Po przejściu barwnego korowodu ulicami sołectwa Krostoszowice-Podbucze, przyszedł czas na oficjalną część XXVI Dożynek Województwa Śląskiego. Starostowie dożynek przekazali włodarzom chleby dożynkowe, a później wręczono odznaczenia dla zasłużonych rolników oraz odznaki Za Zasługi dla Województwa Śląskiego.

Podczas części oficjalnej przedstawiciele samorządowych władz województwa, powiatu oraz gminy Godów. Wicemarszałek województwa śląskiego Grzegorz Boski podziękował rolnikom za ich trud i pracę. Wyraził także wdzięczność za przygotowanie barwnego korowodu dożynkowego.

Obecny na dożynkach przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi - dyrektor generalny ministerstwa Marek Cieśliński w zastępstwie ministra Stefana Krajewskiego przekazał rolnikom i wszystkim mieszkańcom najlepsze życzenia i podziękowania.

Gratulacje i podziękowania przekazali wszystkim obecnym również starosta wodzisławski Leszek Bizoń i gospodarz gminy Godów - wójt Mariusz Adamczyk.

Starostowie dożynek Marzena i Eugeniusz Mołdrzykowie wraz z sołtysami przekazali włodarzom i gościom dożynkowe chleby - symbol tegorocznych plonów. Chleby zostały następnie podzielone przez panie z kół gospodyń wiejskich, a następnie wszyscy goście dożynek mogli poczęstować się symbolicznym kawałkiem.

Wręczono również ministerialne Odznaki za Zasługi dla Rolnictwa. Otrzymali je: Zyta Wrona, Marcin Prandzioch, Józef Szczerbik, Wojciech Białoń, Szymon Tomziński, Jolanta Janoska oraz Joanna Wons-Kleta.

Ponadto przedstawiciele Sejmiku Województwa Śląskiego Bronisław Karasek, Marek Bieniek i Aldona Węgrzynowicz wraz z wicemarszałkiem wręczyli Odznaki Za Zasługi dla Województwa Śląskiego. Odznaki otrzymali: Zyta Wrona, Wiesław Krzyżok, Barbara Grobelny, Ryszard Ucher, Krzysztof Bełkot, Michał Aloszko, Stefan Haczek, Włodzimierz Janoska, Jerzy Galas, Rafał Głowa i Sławomir Sikora. Ponadto odznakę przyznano również Halinie Szejce, jednak nie mogła ona uczestniczyć w uroczystości. Odznaczenie otrzymał też Chór „Jadwiga" z Radlina II, a odebrali je prezes chóru Krystian Brawański oraz dyrygent Donata Miłowska.

Wójt gminy Godów wraz z przewodniczącym rady gminy wręczyli także wyróżnienia dla zasłużonych rolników z terenu gminy. Dożynki wojewódzkie przyciągnęły do Krostoszowic wielu gości, w szczególności mieszkańców powiatu wodzisławskiego. Byli także honorowi obywatele gminy Godów. Zabawa na Podbuczu trwała do wieczora, a na uczestników wydarzenia oprócz muzyki i dobrej atmosfery, czekały także liczne stoiska z wyrobami regionalnymi oraz stanowiska instytucji związanych z rolnictwem. Na scenie odbyły się również występy artystyczne uczniów Szkoły Podstawowej w Krostoszowicach oraz gminnych zespołów folklorystycznych. Wystąpił też Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk" im. Stanisława Hadyny. Wieczorem na scenie pojawiła się Halina Mlynkova oraz zespół TABU. Dzień zakończyła zabawa taneczna z DJ-em. Przez cały czas na uczestników czekały także dodatkowe atrakcje – stoiska promocyjne, degustacja regionalnych potraw oraz strefa rozrywki przygotowana z myślą o najmłodszych.

Gospodarzami przyszłorocznych dożynek w gminie Godów będą mieszkańcy sołectwa Łaziska.

(ska), AgaKa


Mieszkańcy gminy Godów na trasie korowodu


Starostowie dożynek Marzena i Eugeniusz Mołdrzykowie

eprasa.pl 687a803cc9

CHERY | CITY CAR

POZNAJ RODZINĘ
CHERY

Okazja, która się opłaca.

Zyskaj aż 21 700 zł
+ promocyjne finansowanie w wyprzedaży rocznika 2025

7 LAT GWARANCJI

Na przykładzie TIGGO 8 Comfort. Cena z 30 dni przed obniżką: 141 900 zł brutto.
Cena po rabacie: 133 900 zł brutto. Szczegóły na cherypolska.pl/oferta/promocje.

TIGGO | CSH CHERY SUPER HYBRID

Gliwice | ul. Łabędzka 26 | tel. 32 332 44 44 | www.citycar.com.pl

eprasa.pl 687a803cc9

„A ja się nie boję i wezmę”. Tak dziś

Przejechaliśmy 1420 kilometrów, korzystając z pomocy 21 przypadkowych kierowców. Były godziny czekania w ponad 40-stopniowym upale, niepewność przy granicach i momenty zwątpienia. Sprawdziliśmy, czy w 2026 roku po Europie nadal da się podróżować autostopem.

Ciepła woda z plastikowych butelek, żar z nieba, beton nagrzany do ponad 50 stopni, a w cieniu 42 stopnie. Płacz partnerki – po 4 godzinach nikt nas nie zabiera. Trzeba będzie spać na stacji? Ciągłe poczucie niepewności i wolności, konieczność proszenia i czekania, ale też ogromna frajda i satysfakcja. Tak wygląda w skrócie jazda stopem po Europie. Czy ta forma turystyki jest coraz trudniejsza do uprawiania? To zależy, gdzie i kiedy, ale na pewno utrudnia ją strach kierowców i „tirowców”, wynikający z kryzysów migracyjnych czy obawy przed nielegalnym przewozem osób przez granice państw europejskich. Ale można. Tylko trzeba być odpornym psychicznie, chronić się przed słońcem w cieniu i nie mieć cienia wątpliwości, że się uda.

Polska – Węgry

W 1957 roku młodzi Polacy na dobre zaczęli podróżować autostopem po kraju – pionierami byli Bogusław Laitl i Tadeusz Sowa, studenci krakowskiej AGH. Ale kultura stopowania to nie tylko domena młodości. Najstarszą stopowiczką w Polsce była 62-letnia Teresa Bancewicz – okrzyknięta polską królową autostopu. Jeździć można zawsze i wszędzie, ale z taką teorią nie zgadza się pan Sebastian – międzynarodowy kierowca tira z Knurowa, który zabiera nas z węzła w Gliwicach w kierunku Żor. Jest 9:00. Drugi „wybawiciel” spada nam z nieba. Akurat prywatnie zajechał na chwilę na przegląd swojego BMW.

– 10 lat temu wiozłem chłopaka takiego młodego jak wy, 2000 km do San Sebastian. 2 dni siedział ze mną w kabinie. Na szczęście miał swój prowiant, nie karmiłem go – śmieje się Sebastian.

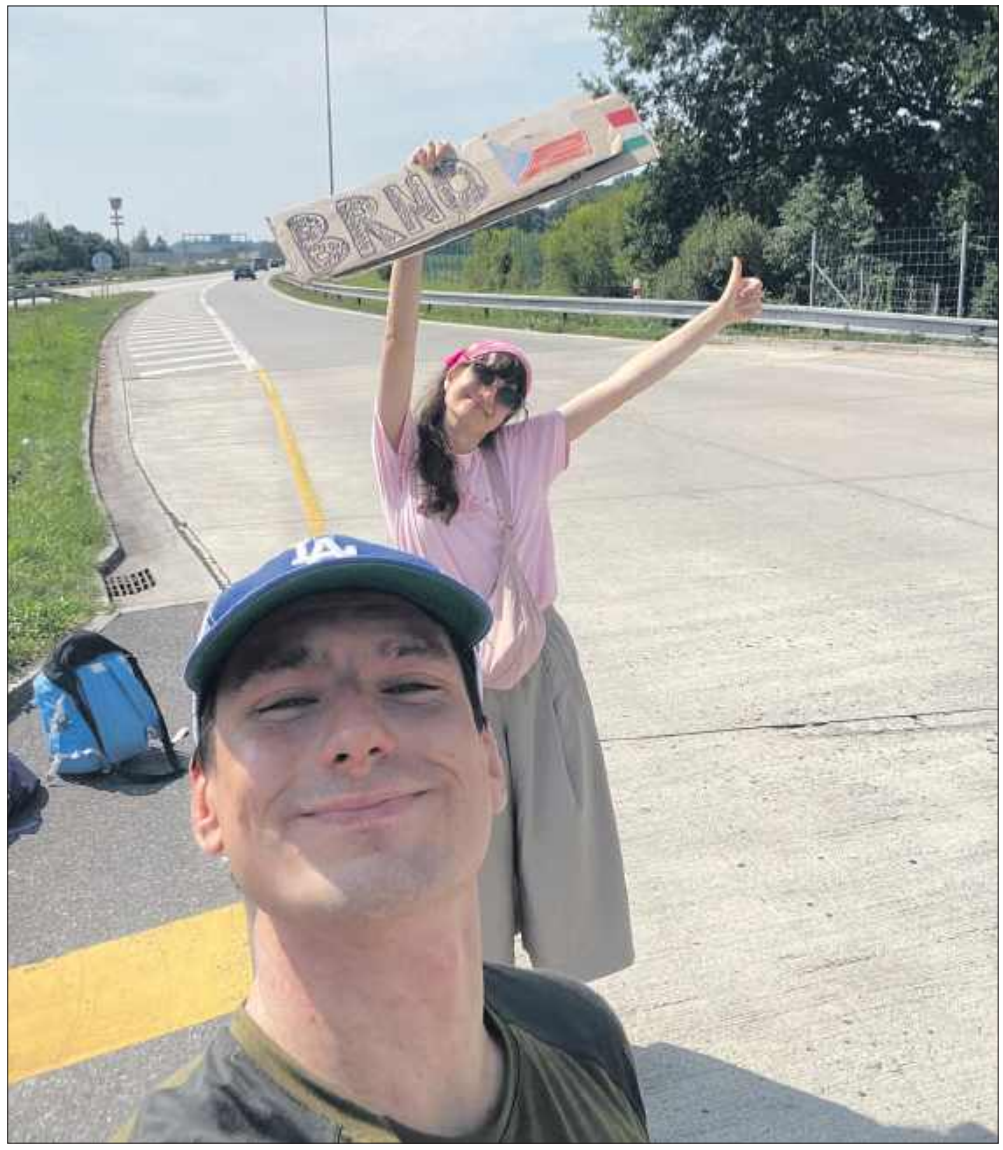
Dodaję, że teraz dużo się zmieniło przez strach tirowców. Duże mandaty na granicach porządnie dają w kość za nielegalny przewóz imigrantów, więc mamy dużo szczęścia, że złapał nas akurat poza godzinami pracy.

– Pamiętam, jak w Calais i Dunkierce imigranci wchodzili mi do kabiny. Pamiętam, jak rozpalali ogniska na autostradach, żeby ciężarówka się zatrzymała. Z mostu na dach mi skakali. Puszki na napoje ówcześnie woziłem, 12 się schowało, a za każdego 5 tysięcy funtów kary za nielegalny przemyt do Wielkiej Brytanii. Boję się strasznie. Dziś nikogo nie zabieram – mówi Sebastian.

Z czarnymi chmurami wiszącymi nad autostopowiczami i wróżeniem końca tych spontanicznych podróży nie zgadza się 31-letnia Basia Kuliczkowska, mieszkanka Gliwic, prezeska Stowarzyszenia Autostopowiczów Polskich, która zwiedziła stopem całą Europę. Jeździ od 12 lat. Basia dodaje, że straszenie kryzysami migracyjnymi było zawsze.

– Pamiętam te obozy uchodźców w Calais. Też się wtedy mówiło, że nikt nikogo nie zabiera, a jednak ludzie zabierają. Tak samo słyszałam o aferze w kontekście przemytu migrantów na granicy węgiersko-serbskiej 3 lata temu. Ludzie mi mówili, że nikogo tam nie złapię, bo się wszyscy boją. A jednak zabierają – mówi Basia Kuliczkowska.

– Przy łapaniu jest pewna tendencja: zabierają ludzie, którzy kiedyś jeździli stopem albo ich dziecko jeździło, ale też jest grupa zawsze zamkniętych, niezależnie od sytuacji polityczno-uchodźczej – dodaje Basia Kuliczkowska.



Kciuk w górę i w drogę. Mateusz Macierakowski i Joanna Ruszała podczas autostopowej wyprawy.

– Są tacy, którzy mają tak, że nikogo nie zabierają, nawet gdyby nie było kryzysu migracyjnego. Też nie jest tak, że każdy zabiera. Bardzo dużo złych rzeczy się słyszy, ale nigdy nie miałam przykrych sytuacji. Martwi tylko to, że coraz mniej ludzi wybiera ten sposób transportu, bo to nie jest PRL, gdzie nie było za bardzo samochodów. Ale mimo wszystko nadal to działa, więc zawsze się trafi ktoś, kto powie: „A ja się nie boję i wezmę” – zaznacza Basia Kuliczkowska.

Sebastian z Gliwic dodaje na koniec, że 15 lat temu studentów woził masowo, ale już przestał. Normalnie nawet przekazywał autostopowiczów przez CB-radio innym kolegom z branży, którzy jechali w tym samym kierunku co oni. Dziś nikt nie korzysta z takiej formy radiokomunikacji i też nikt nie zabiera autostopowiczów do tira.

– Z tirami jest tak, że mają coraz więcej ograniczeń, więc jest trudniej przejechać z kimś na raz przez cały dzień – mówi Basia Kuliczkowska.

– Boją się nas zabierać przez częstsze kontrole, jest więcej przepisów do przestrzegania, a my bardzo często stopujemy w parach. Nikt nie chce ryzykować mandatem. Muszą się regenerować. „Tutaj osiem godzin minęło, trzeba spać”. Oni ryzykują więcej, to jest ich praca. Czasy się zmieniły. Kiedyś można było pozostać niezauważonym i nieuchwytnym, a teraz trzeba na to patrzeć. Nie dziwię się im – dodaje Basia Kuliczkowska.

Po samochodowej konfesji z doświadczonym „tirowcem” morale nam nie spada. Łapiemy szybko dwudziestoparolatków jadących do zoo w Ostrawie, potem obywateli Ukrainy, mówiących z czeskim akcentem i kierujących się w stronę Ołomuńca. Podwożą nas zaledwie 25 km dalej, ale zawsze coś dla takich jak my. Ważne, żeby do przodu.

Z nieba spadają nam Polacy, Kuba i Justyna – rodzice dwójki dzieci z Krakowa. Po ponad 12 godzinach jesteśmy w Budapeszcie, na prowincji od strony Pesztu, a po 14 godzinach – w hotelu. Wieźli nas jeszcze 29-letni cyrkowiec Maciej z Bratysławy, wiceprezes węgierskiego wydawnictwa oraz dwójka Rumunów wracających z Holandii. Teraz wymarzony prysznic w hostelu i kolejny dzień czekania na uśmiech losu.

Los vs przygotowanie

„Planowanie dobre jest dla architektów – nas prowadził los” – mówił Radosław Siuda, polski podróżnik, który wraz z Kingą Choszcz w latach 1998–2003 przejechał autostopem dookoła świata. Wrócili do domów po 5 latach. Choć los i element szczęścia są tutaj istotne, wydaje się, że dziś, w 2026 roku, można wiele zaplanować. Strategia, taktyka, przetarte szlaki, grupy facebookowe czy korzystanie z Hitchhiking Maps – specjalnej mapy wskazującej miejsca polecane przez innych autostopowiczów – zwiększają sprawczość i szanse na dotarcie do celu. Co jeszcze warto? Brać jak najmniej ciuchów. Obowiązkiem są przeciwdeszczówki na plecak i na siebie, gaz pieprzowy, karta EKUZ, prywatne ubezpieczenie, apteczka, trochę rzeczy do higieny ciała i dobry humor. Ten przydaje się przy kryzysach. Wiadomo jednak, że każdy jeździ, jak chce, i przygotowuje się na swój sposób.

„Autostopowicze wszystkich krajów, łączcie się”

Wokół autostopu w Polsce przez ostatnie kilkanaście lat powstała cała społeczność, organizacje i duże wydarzenia. Organizowane są między innymi wyścigi akademickie w stronę południa Europy. We Wrocławiu odbywa się Auto Stop Race, w Gdańsku – Mistrzostwa Autostopowe, a w Poznaniu od 2013 roku – Wyścig Autostopem. W tym roku śmiałkowie z Gdańska ruszali z Zadaru. Podczas Międzynarodowych Mistrzostw Autostopowych (MMA) zwycięzcy przejechali 1500 kilometrów w niecałe 23 godziny.

Prócz wyścigów są też możliwości spania za darmo w domach dla autostopowiczów. Od 2023 roku Stowarzyszenie Autostopowiczów Polskich (SAP) realizuje w lipcu i sierpniu „Autostop House”, czyli tymczasowy, darmowy dom otwarty dla podróżników i autostopowiczów z całego świata.

– Kilkadziesiąt osób, w dużej mierze z Polski, pisze na różnych grupach face-

eprasa.pl 687a803cc9

podróżuje się autostopem po Europie

bookowych czy na stronach Couchsurfingu z ogłoszeniami, że taki dom istnieje. Liczymy na to, że jak ktoś jest akurat w pobliżu, odpowie na ogłoszenie i wbije, tak jak było w tym roku w Szkodrze, a rok temu w Lublanie – mówi Basia Kuliczkowska.

Kolektyw w zeszłym roku miał trochę problemów i nie dogadał się z właścicielem w Słowenii, więc nie przyjmował autostopowiczów od 1 lipca do końca sierpnia, tylko zakończył działalność w połowie tego okresu – dodaje prezeska Stowarzyszenia Autostopowiczów Polskich.

– Wiadomo, najtrudniej jest znaleźć takie mieszkanie i właściciela, którym nie będzie przeszkadzała większa grupa ludzi. Jesteśmy głośni, nie da się inaczej, kiedy jest zgraja 20 autostopowiczów wymieniających się spostrzeżeniami – mówi Basia Kuliczkowska.

Bezpieczeństwo a ryzyko?

Słońce przepala nam skórę na czerwono. Nie wystarczy już kolejna butelka wody ze stacji benzynowej. Dobrze, że w środku jest klimatyzacja – można na chwilę wejść się schłodzić. Czujemy rezygnację. Stoimy 4 godziny na samym południu Węgier, przed Szegedem. Nikt nie chce nas zabrać, a dobrze byłoby dzisiaj opuścić Węgry. Widzę łzy rezygnacji i zmęczenia u partnerki po tym, jak pan z Rumunii mówi, że jednak jedzie do tego samego miasta co my, ale wiezie kanapę i ma za mały samochód. Ściemnia się. Spotykamy Polaków jadących na festiwal do Serbii, wszyscy obładowani po sam korek.

– Nie wciśniecie się, ale powodzenia – mówią Polacy.

Mamy pecha. Nie złapiemy dzisiaj nikogo – trzeba będzie tu spać albo szukać najbliższego hotelu.

Udaje się w końcu, ale nadal nie jest idealnie.

– Jedzie pan do Nowego Sadu? – zagaduję starszego pana wymieniającego olej w samochodzie.

– Jadę do Drobeta-Turnu Severin, to południowy zachód Rumunii. Raz do roku odwiedzam tam rodzinę. Mogę was 15 kilometrów zabrać – odpowiada czterdziestoparolatek pracujący jako kurier w holenderskim Eindhoven.

Jesteśmy przy samej granicy z Serbią – blisko do Suboticy, dojedziemy autostradą M5. Czekamy kolejne 2 godziny. Jest grubo po 20:00, szukamy jakiegoś spania na szybko.

Ryzyko? Jakieś jest. Choć nadal jesteśmy w Unii i czujemy się bezpieczniej, na naszych twarzach pojawia się stres, bo każdy autostopowicz powtarza: „Najtrudniej łapie się przy granicach”.

– Pokażcie paszporty, to was wezmę – mówi 40-letni Jugoslav ze Skopje, jadący w rodzinne strony. Od 20 lat mieszka w Szwecji, jest kierowcą zawodowym, wraca akurat od brata z Hamburga.

Cali mokrzy pokazujemy polskiego orzełka ze zdjęciem.

– Jesteśmy z Polski! – odpowiadamy.

– Aaaa, z Polski. Ja ze Stalowej Woli mam przyjaciela, wynajmuje ze mną w Szwecji! – reaguje Jugoslav.

Asia dodaje, że jest z Rzeszowa.

– To to same województwo! – odpowiada Jugoslav.

Gadka zaczyna się kleić, zyskujemy zaufanie, wsiadamy do samochodu. Jugoslav dzwoni do brata i włącza tryb głośnomówiący. Ten dla pewności jeszcze nas sprawdza.

– Pijecie Żubra i Smirnoffa? – żartuje brat Jugoslava.

Kierowca poleca pljeskavicę do zjedzenia w Serbii, puszcza dla nastroju utwory jugosłowiańskiego zespołu Bijelo Dugme.

– To nasza duma! – podkreśla Jugoslav.

Podwozi nas pod sam hostel w Nowym Sadzie.



Po drodze polscy turyści spotkali wielu życzliwych kierowców

– Wiele osób mówi, że to niebezpieczne, ale trzeba zwrócić uwagę na to, że tutaj dwie strony ryzykują. Tak samo ryzykuje ten, który nas zabiera, bo nie wie, kim jesteśmy – mówi Basia Kuliczkowska, prezeska Stowarzyszenia Autostopowiczów Polskich.

– Trochę stopowałam poza Europą, w Maroku i trochę w Rosji jeszcze przed wojną. Nigdy nie myślałam o tym w kategoriach zagrożenia, więc może dlatego nie przydarzyła mi się żadna niebezpieczna sytuacja. Miałam kiedyś taką sytuację, że kierowca wydawał mi się pod wpływem narkotyków i nie wsiadłam. Nie czułam się bezpiecznie. Kiedyś miałam kierowcę, któremu żona dolewała drinka podczas jazdy, więc symulowałam, że jest mi niedobrze i potrzebuję wysiąść. Wtedy mnie wypuścili. (śmiech) Ale sęk w tym też, że druga strona również ryzykuje. Też wpuszcza nas do swojego samochodu, czasami zaprasza do domu czy na obiad, więc też ma coś do stracenia. To nie działa jednostronnie. Zaufanie musi działać w dwie strony – dodaje Basia Kuliczkowska.

Według nieoficjalnego badania przeprowadzonego w 2013 roku przez podróżnika Kubę Rydkodyma na podstawie ankiety wypełnionej przez tysiąc autostopowiczów w wieku 19–24 lat trzy czwarte ankietowanych twierdzi, że autostop jest „raczej bezpieczny”, a co dziesiąty uważa, że jest „zupełnie bezpieczny”.

Meta za 10 euro

Goran puszczał nam w samochodzie kolumbijską muzykę. Uros zabrał nas swoim dostawczakiem podczas pracy, opowiadał o serbskim futbolu i problemach z praworządnością w Serbii, częstował nas napojami i krytykował autorytarne zapędy Aleksandara Vučicia. Dzięki nim przejechaliśmy 400 kilometrów – od południa do północy Serbii. Wypiliśmy kawę, zjedliśmy ciastka, lody i serbskie kanapki ze stacji – za darmo, bo jako gospodarze czują się zobowiązani do pomocy i okazania wsparcia. Otrzymałem też czapkę z daszkiem od prezesa Niezależnego Związku Zawodowego Drogowców Serbii.

Ale po fali szczęścia wątpliwości pojawiły się znowu przy granicy – jak zwykle zresztą. Żar leje się z nieba w Podgoricy.

– Stacja benzynowa pokazuje 42 stopnie – mówię do Asi.

Nie możemy znaleźć cienia, a musimy łapać przy drodze, bo prawie nikt tutaj nie tankuje.

Zabiera nas po 10 minutach studentka filmoznawstwa w Monachium, pochodząca ze stolicy Czarnogóry.

– Tutaj nikt nie łapie stopa i może być problem – mówi studentka, podekscytowana, ale delikatnie zmartwiona naszym losem.

Podwozi nas około 15 km poza miasto, w stronę Alp Albańskich. Musimy jechać wzdłuż jeziora Szkoderskiego. Stoimy znów pośrodku niczego – czapka już coraz mniej chroni przed słońcem.

Asia podchodzi do dwóch młodych chłopaków na stacji. Chcą minimum 20 euro za przejazd do Szkodry – w końcu to ponad 1,5 godziny drogi. Muszą zarobić – głośno myślę. Ale odmawiamy. Zatrzymuje się kolejny, na oko 50-letni mężczyzna. Okulary Dolce & Gabbana, nowy Mercedes klasy S – wygląda jak postać wyjęta z filmu gangsterskiego.

– 20 euro, to was zabiorę – mówi mężczyzna łamaną angielszczyzną i rysuje na kartce liczby.

– Nie mamy tyle – mówię i zaczynam negocjować stawkę na migi i przez tłumacza.

Asia krzyczy w tle, żeby odpuścić, i daje rękami znak, że nie jedziemy.

Skreśla 20 i zapisuje 10, dając do zrozumienia, że diesel dużo pali. Ale schodzi ze stawki. W końcu po 2 minutach rozmowy przez uchyloną szybę wsiadamy. Speszony daję przedwcześnie gotówkę…

Pan częstuje nas papierosem, grzecznie odmawiamy. Pali w samochodzie, ma różaniec owinięty wokół drążka zmiany biegów, a wnętrze auta jest wykończone brązową skórą.

– Problem? – pyta kierowca jednym słowem.

Odpowiadamy, że „noł”. W tle leci coś na wzór polskiego disco polo. Tyle że w jego rodzimym języku.

Za oknem transgraniczny bezkres gór, sucha trawa i wyschnięte koryta rzek. Podliczamy, ile tego w sumie było: 21 kierowców, 45,5 godziny stopowania, męczarnia i stres. Ale czujemy w powietrzu, że było warto.

Czy autostop umarł? Trochę się zmienił, ale będzie żył wiecznie, dzięki ludzkiej życzliwości.

Mateusz Macierakowski
reporter, socjolog, twórca internetowy

eprasa.pl 687a803cc9

Poprzez pracę ze sprawcami przemocy eliminują agresywne zachowania

POWIAT W udzielaniu pomocy w przypadkach przemocy domowej jednym z działań Specjalistycznego Ośrodka Wsparcia dla Osób Doznających Przemocy Domowej jest program korekcyjny dla sprawców przemocy domowej. Ma on na celu zmianę schematów i zachowań, pokazując różne możliwości rozwiązywania problemów i konfliktów.

- Działamy w myśl zasady, że jeżeli chcemy wspierać rodzinę, musimy wspierać wszystkie jej ogniwa. Nawet te najsłabsze, a także te, które doświadczają swojego subtelnego kryzysu. Kiedy ktoś słyszy, że jest sprawcą przemocy, często pojawia się zaskoczenie, ale jeszcze częściej ogromne poczucie niesprawiedliwości i niezgody. Kiedy przychodzą najtrudniejsze emocje, trudno o refleksję - mówi Celina Uherek-Biernat, dyrektor SOW w Wodzisławiu Śląskim.

Schematy pokoleniowe

Jak zauważa psycholog, zachowania przemocowe nie biorą się z próżni. - Zawsze prowadzimy wywiad pod kątem diagnozy osób, które się do nas zgłaszają, a które są sprawcami. U większości osób wybrzmiewa to, że w swojej rodzinie doznawali oni różnych form przemocy, od fizycznej, po zaniedbanie. Często potwierdza to nieprawdziwe przekonanie, że wychowanie „twardą ręką" i utrzymywanie zasad w domu poprzez kary fizyczne, przynosi dobre efekty. Często słyszymy „ja też tego doświadczałem i wyrosłem na porządnego człowieka, dobrze sobie radzę i panuję nad sytuacją". Wskazuje to na fakt, że pewne zachowania przechodzą z pokolenia na pokolenie. Zachowania agresywne dają natychmiastowy efekt, bo osoby doznające przemocy po ludzku się boją. Dlatego przemoc rodzi przemoc i chcemy pomóc także sprawcom, aby przerwać te błędne pokoleniowe schematy. W programie korekcyjnym pokazujemy, że są inne możliwości. Zachować można się na wiele różnych sposobów, a to jest tylko kwestią osobistego wyboru. Uczymy sprawców odpowiedzialności za swoje zachowania i nadajemy wagę decyzjom. Pokazujemy, że nie zawsze trzeba być agresywnym. Jasne, są w życiu momenty, kiedy trzeba być agresywnym, bo np. zagraża nam niebezpieczeństwo czy uprawiamy sport wyczynowy. To wymaga posiadania odrobiny agresji i reagujemy instynktownie. Ale trzeba wiedzieć kiedy nie ma potrzeby stosować agresji – zaznacza Celina Uherek-Biernat.



Celina Uhrek-Biernat przedstawia formy pracy korekcyjnej ze sprawcami przemocy

Zajęcia grupowe z trenerem

Praca z osobami stosującymi przemoc rozpoczyna się dobrowolnie lub w wyniku wyroku sądowego lub skierowania podczas procedury niebieskiej karty. Do założenia procedury niebieskiej karty upoważniona jest Policja, pracownicy socjalni, Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, opieka zdrowotna oraz oświata na każdym poziomie oprócz żłobków. W naszym ośrodku organizowane są zajęcia grupowe, głównie organizowane dla grup męskich, jednak grupa ma otwarty charakter. Realizacja programu edukacyjno-korekcyjnego trwa 60 godzin. Spotkania grup odbywają się raz w tygodniu przez 3 godziny i 15 minut przerwy. Większość osób korzystających ze spotkań to osoby aktywne zawodowo. Podczas spotkań poruszanych jest 20 tematów, które dotyczą m.in. stereotypów, umiejętności radzenia sobie z napięciem, uczenia się czym jest przemoc, schematów, różnicą między konfliktem i przemocą. - Zajęcia grupowe są dobre, bo spotyka się na nich zazwyczaj kilkoro mężczyzn, z których każdy ma swoje osobiste wyobrażenie i swoje osobiste sposoby radzenia sobie z trudnościami. Spotkanie w grupie daje szansę, aby się wypowiedzieć. Równolegle prowadzimy też zajęcia dla kobiet, ale ze względu na mniejszą liczbę uczestniczek, są to zazwyczaj zajęcia indywidualne. Często obserwujemy zdziwienie, kiedy konfrontujemy uczestników czy uczestniczki z różnymi formami przemocy. U kobiet najczęściej następuje przemoc wobec dzieci. Tutaj również pojawia się zaniedbanie jako forma przemocy, okazywane najczęściej w poczuciu bezsilności. U mężczyzn jest dokładnie tak samo, bo często mają obawy, że kiedy już wszczęto procedurę niebieskiej karty, oni już nic nie mogą i teraz np. dziecko może powiedzieć „nie podskakuj, bo jeden telefon i system się tobą zaopiekuje". Mówimy sobie na spotkaniach także o tym szantażu emocjonalnym oraz tym, że każdy człowiek ma prawo do stawiania granic. Bywa tak, że podczas spotkań w programie edukacyjno-korekcyjnym z mężczyznami, pojawiają się emocje i starcie poglądów pomiędzy uczestnikami i prowadzącymi, bo mamy w ośrodku kobiecą kadrę. Od 18 lat prowadzenia programu poszukujemy współprowadzącego trenera, który byłby mężczyzną, co na pewno ułatwiłoby w niektórych przypadkach odpowiednie modelowanie relacji. Dotąd nie udało się takiego specjalisty pozyskać, co jednak nie przeszkadza w profesjonalnym podejściu do każdego przypadku pań pracujących w ośrodku. Pokazujemy różne punkty widzenia i możliwości rozwiązywania sporów. Każda z pracownic również funkcjonuje w swojej rodzinie i spotyka się z różnymi emocjami, dlatego również może wykorzystać własne doświadczenia do uświadamiania innych – wyjaśnia dyrektor SOW.

Program edukacyjno-korekcyjny jest formą wsparcia, która uzupełnia całe spektrum pomocy dla osób doznających przemocy. Poprzez pracę ze sprawcami można poprawiać sytuację życiową ofiar, co w wodzisławskim ośrodku jest sukcesywnie realizowane.

Szymon Kamczyk

20 lat
To nie dzieje się gdzieś...
Specjalistycznego Ośrodka Wsparcia dla Osób Doznających Przemocy Domowej w Powiecie Wodzisławskim
POWIAT WODZISŁAWSKI

eprasa.pl 687a803cc9

Z kopalni na kolej. Pierwszy górnik PGG rozpoczął pracę w Kolejach Śląskich

REGION Przez kilkanaście lat pracował w górnictwie, w kopalni Staszic obsługiwał kombajn chodnikowy. Po dwóch wypadkach pod ziemią zdecydował jednak, że nie chce tam wracać. 35-letni Klaudiusz Sikora z Katowic jest pierwszym pracownikiem Polskiej Grupy Górniczej, który w ramach programu przekwalifikowania znalazł zatrudnienie w Kolejach Śląskich.



FOTO: KOLEJE ŚLĄSKIE

Klaudiusz Sikora od czerwca pracuje jako mechanik taboru. Wkrótce jego śladem mają pójść kolejni górnicy.

Klaudiusz Sikora ma 35 lat i kilkanaście lat doświadczenia w górnictwie. Zaczynał po ukończeniu technikum mechanicznego, najpierw pracując dla firmy zewnętrznej, a później dla Polskiej Grupy Górniczej.

– Najpierw, po skończeniu technikum mechanicznego, w zewnętrznej firmie, potem w PGG. W kopalni Staszic obsługiwałem chodnikowy kombajn – opowiada Klaudiusz Sikora. Na początku czerwca kopalnię zamienił na Koleje Śląskie. Za decyzją o zmianie zawodu stały jednak poważne doświadczenia z pracy pod ziemią.

Po dwóch wypadkach zdecydował: na dół nie wracam

Sikora przyznaje, że w czasie pracy w górnictwie przeżył dwa wypadki. Po zakończeniu leczenia postanowił skorzystać z odprawy i poszukać dla siebie miejsca w innej branży.

– Przeżyłem na dole dwa wypadki. Po zakończeniu leczenia zdecydowałem, że nie wracam na dół – wspomina. O możliwości rozpoczęcia pracy na kolei dowiedział się dzięki współpracy Kolei Śląskich z Polską Grupą Górniczą. Zapisał się na rozmowę rekrutacyjną i postanowił ubiegać się o stanowisko mechanika taboru. Jego techniczne wykształcenie i doświadczenie okazały się atutem.

– Pan Klaudiusz znał podstawy budowy pociągów, to zrobiło na nas pozytywne wrażenie – mówi Kamil Smolarczyk, kierownik Wydziału Napraw i Utrzymania Taboru Kolei Śląskich.

Jak wyjaśnia, podczas rekrutacji sprawdzana jest m.in. podstawowa wiedza techniczna kandydatów, ich doświadczenie oraz znajomość mechaniki i budowy maszyn. Koleje Śląskie zwracają jednak uwagę również na gotowość do zdobywania nowych kompetencji. – Najważniejsze dla nas jest zaangażowanie w pracę i chęć nauki, nabycia nowych umiejętności – podkreśla Smolarczyk.

75 pociągów potrzebuje mechaników

Pracy dla mechaników nie brakuje. Flota Kolei Śląskich liczy obecnie 75 elektrycznych pojazdów. Każdy wymaga regularnych przeglądów, napraw, wymiany zużywających się elementów oraz kontroli systemów odpowiadających za jego prawidłowe funkcjonowanie.

To właśnie przy utrzymaniu taboru zatrudnienie znalazł pierwszy były górnik PGG. Ale na jednym pracowniku program się nie kończy. Od początku 2026 roku Polska Grupa Górnicza wraz ze swoją spółką szkoleniową Synercom organizuje cykliczne spotkania dla pracowników zainteresowanych zmianą zawodu. Górnicy mogą podczas nich poznać szczegóły przekwalifikowania oraz możliwości zatrudnienia w branży kolejowej.

– Chcemy pomóc pracownikom, którzy zdecydują się odejść z górnictwa i kontynuować zawodową ścieżkę w innych branżach – mówi Łukasz Deja, prezes Polskiej Grupy Górniczej. Po spotkaniach informacyjnych rozpoczęła się rekrutacja. I okazuje się, że zainteresowanych zmianą górniczego munduru na kolejowy jest więcej.

Mechanik najpopularniejszy. Są też kandydaci na maszynistów

Największym zainteresowaniem wśród górników cieszy się obecnie praca mechanika taboru. Część osób myśli jednak o zupełnie innej ścieżce i chce zostać maszynistami. W tym przypadku droga do nowego zawodu jest znacznie dłuższa.

– Największym zainteresowaniem cieszy się stanowisko mechanika taboru, ale mamy też chętnych do przekwalifikowania się na maszynistę pojazdów trakcyjnych – wyjaśnia Bartłomiej Wnuk, rzecznik Kolei Śląskich.

Proces szkolenia przyszłego maszynisty może potrwać nawet dwa lata. Kandydaci muszą również zdać dwa państwowe egzaminy potwierdzające ich wiedzę i umiejętności. Klaudiusz Sikora był pierwszym górnikiem zatrudnionym w ramach programu, ale Koleje Śląskie zapowiadają, że wkrótce do brygady mechaników mają dołączyć kolejni pracownicy odchodzący z górnictwa.

Program jest efektem porozumienia zawartego 3 listopada 2025 roku przez Polską Grupę Górniczą, Koleje Śląskie oraz należącą do grupy PGG spółkę SYNERCOM USŁUGI WSPÓLNE. Była to pierwsza w Polsce regionalna umowa mająca ułatwić przepływ pracowników pomiędzy publicznymi spółkami działającymi w różnych sektorach gospodarki.

(sqx), źr. PGG

REKLAMA

PRACOWNIA OPRAWY Obrazów

Nowiny art

Racibórz, ul. Solna 7/3
tel. 32 414 04 79, pn-pt 9⁰⁰ – 17⁰⁰

Już 15 lat na rynku!

WYKONUJEMY:
Profesjonalne oprawy obrazów
Renowacje
Oprawy zdjęć weselnych i jubileuszowych



eprasa.pl 687a803cc9

Pociągi międzynarodowe mogą ominąć nasze miasta.

Trasa przez Zebrzydowice będzie szybsza o około 30 minut

WODZISŁAW ŚL., RYBNIK

Część pociągów międzynarodowych może w przyszłości ominąć Rybnik i Wodzisław Śląski. Ministerstwo Infrastruktury przyznaje, że po zakończeniu modernizacji trasa przez Zebrzydowice może być szybsza nawet o około 30 minut. Jednocześnie nie ma obecnie planów budowy drugiego toru między Orzeszem Jaśkowicami a Leszczynami, a resort nie potrafi jeszcze wskazać, kiedy Rybnik doczeka się nowych bezpośrednich połączeń z Warszawą.



FOTO: AGNIESZKA CZERW

Przyszłość dalekobieżnych połączeń Rybnika pozostaje niepewna. Więcej będzie wiadomo we wrześniu, ale już dziś resort infrastruktury wskazuje, że szybsza trasa przez Zebrzydowice może przejąć część połączeń międzynarodowych

O przyszłość kolei w Rybniku i całym Subregionie Zachodnim zapytał w interpelacji poseł Marek Krząkała. Parlamentarzysta zwrócił uwagę zarówno na ofertę PKP Intercity od grudnia 2026 roku, jak i na ograniczenia infrastrukturalne linii kolejowej nr 140. Jednym z najważniejszych problemów jest jednotorowy odcinek pomiędzy Orzeszem Jaśkowicami a Leszczynami. W ramach programu Kolej+ drugi tor powstaje na wcześniejszym fragmencie – pomiędzy Katowicami Ligotą a Orzeszem Jaśkowicami. Dalej w stronę Rybnika sytuacja się jednak nie zmieni.

Drugiego toru do Leszczyn na razie nie będzie

Poseł pytał Ministerstwo Infrastruktury, czy prowadzone są rozmowy w sprawie rozbudowy kolejnego odcinka linii nr 140.

Odpowiedź resortu jest jednoznaczna. – Obecnie nie są prowadzone działania inwestycyjne przez PKP PLK dotyczące budowy drugiego toru na odcinku Orzesze Jaśkowice – Leszczyny linii kolejowej nr 140 – poinformował wiceminister infrastruktury Piotr Malepszak.

To istotna wiadomość dla Rybnika. Pozostawienie jednotorowego fragmentu może ograniczać przepustowość trasy, a tym samym możliwości zwiększania liczby połączeń regionalnych i dalekobieżnych.

Dwutorowa linia pojawia się wprawdzie w pracach nad Horyzontalnym Rozkładem Jazdy dla perspektywy 2034/2035. W jednym z rozważanych wariantów połączenia dalekobieżne miałyby prowadzić przez Mikołów, Rybnik i Wodzisław Śląski po rozbudowanej do dwóch torów linii nr 140.

Resort od razu zastrzega jednak, że nie jest to decyzja o realizacji inwestycji. – Samo ujęcie określonych parametrów infrastruktury w założeniach HRJ nie stanowi samo w sobie decyzji inwestycyjnej ani przesądzenia o terminie realizacji inwestycji – zaznacza ministerstwo.

Zebrzydowice szybsze nawet o pół godziny

Jeszcze ważniejsza dla przyszłości dalekobieżnych połączeń Rybnika może być modernizacja linii kolejowej nr 93.

Po jej zakończeniu alternatywna trasa pociągów międzynarodowych przez Zebrzydowice ma stać się wyraźnie szybsza od przejazdu przez Rybnik i Wodzisław Śląski.

Według obecnych założeń różnica może wynosić około 30 minut. – W przypadku skrócenia czasu przejazdu trasą przez Zebrzydowice po zakończeniu modernizacji linii kolejowej nr 93 zasadne może być skierowanie części pociągów międzynarodowych, w szczególności realizujących połączenia w kierunku Austrii, na trasę przez Zebrzydowice – odpowiada Piotr Malepszak.

To oznacza realne ryzyko, że część międzynarodowych pociągów, które obecnie obsługują Rybnik, w przyszłości wybierze inną drogę.

Stawka jest niemała. Według obowiązującego rozkładu tylko w piątek 21 sierpnia z Rybnika odjeżdża osiem dalekobieżnych pociągów PKP Intercity, którymi można bezpośrednio wyjechać za granicę. Docierają m.in. do Wiednia, Pragi, Budapesztu, Rijeki i Monachium. Do tego dochodzą regionalne połączenia Kolei Śląskich do Bohumína. To pokazuje, jak duże znaczenie dla Rybnika miałoby ewentualne przeniesienie choćby części ruchu międzynarodowego na szybszą trasę przez Zebrzydowice.

Ministerstwo zastrzega jednocześnie, że nie ma planu wyprowadzenia z Rybnika wszystkich połączeń międzynarodowych.

Ewentualne zmiany mają zależeć od zakończenia prac infrastrukturalnych, dostępnej przepustowości oraz kolejnych rozkładów jazdy. Na razie resort nie podaje również daty, od której pociągi mogłyby zostać skierowane przez Zebrzydowice.

Co z bezpośrednimi pociągami do Warszawy?

Marek Krząkała pytał także o połączenia krajowe. Wskazywał, że ponad 650-tysięczny Subregion Zachodni potrzebuje bezpośrednich pociągów dalekobieżnych, przede wszystkim do Warszawy.

Tutaj również nie ma na razie konkretnej deklaracji.

Ministerstwo przyznaje, że nie jest w stanie wskazać ani liczby takich pociągów, ani terminu uruchomienia nowych bezpośrednich połączeń Rybnik – Warszawa.

Prace nad rozkładem jazdy 2026/2027 zbliżają się do końca, ale jego ostateczny kształt nie został jeszcze zatwierdzony. Szczegółowe informacje dotyczące połączeń od grudnia mają zostać podane we wrześniu.

Dopiero wtedy będzie wiadomo, ile pociągów PKP Intercity pojedzie przez Rybnik m.in. w kierunku Krakowa, Wrocławia czy innych dużych miast.

Ministerstwo zapewnia: Rybnik nie zostanie pominięty

Mimo braku konkretów dotyczących nowych połączeń i drugiego toru resort zapewnia, że Rybnik nie zniknie z dalekobieżnej mapy kolejowej.

– Rybnik, jak i cały Subregion Zachodni Województwa Śląskiego, pozostają istotnym obszarem w sieci połączeń PKP Intercity, który nie zostanie pominięty przy kształtowaniu nowej oferty – czytamy w odpowiedzi na interpelację.

Problem polega na tym, że za tym zapewnieniem na razie nie idą konkretne liczby ani terminy. Nie wiadomo, ile połączeń Rybnik otrzyma od grudnia, kiedy pojawią się bezpośrednie pociągi do Warszawy ani kiedy – i czy w ogóle – jednotorowy fragment między Orzeszem Jaśkowicami a Leszczynami zostanie rozbudowany.

Za to coraz bardziej konkretnie wygląda alternatywa dla pociągów międzynarodowych: trasa przez Zebrzydowice może skrócić podróż o około pół godziny. I właśnie to może być dla Rybnika największym wyzwaniem przy układaniu kolejnych rozkładów jazdy.

(żet)

Zbliża się odpust w Pszowie.

Parafia zaprasza do pielgrzymowania

PSZÓW Są miejsca, do których na Górnym Śląsku pielgrzymuje się od pokoleń. Jednym z nich jest Pszów. 13 września do sanktuarium Matki Bożej Uśmiechniętej ponownie przybędą pielgrzymi na Wielki Odpust Pszowski – jedno z najważniejszych i najliczniejszych wydarzeń pielgrzymkowych w Kościele na Górnym Śląsku.

Tegorocznemu spotkaniu towarzyszyć będzie hasło „Z Maryją – uczniami i misjonarzami". Od pokoleń ludzie przychodzą do Pani Uśmiechniętej nie tylko ze swoimi intencjami, ale również po to, by umocnieni wracać do swoich rodzin i środowisk. Najważniejszym momentem odpustu będzie niedzielna suma pontyfikalna o godz. 11.00 pod przewodnictwem ks. abp. Andrzeja Przybylskiego. Poprzedzi ją o godz. 10.00 Godzina Różańcowa. Po Eucharystii „na farskich ogrodach" odbędzie się piknik. O 15.30 odpust zakończą Nieszpory Maryjne.

Uroczystości rozpoczną się już w sobotę, 12 września, nabożeństwem Drogi Krzyżowej na Kalwarię Pszowską (wyjście o godzinie 15.00 z Bazyliki). O godz. 17.30 rozpoczną się Nieszpory Maryjne. Wieczorem Bazylikę wypełni muzyka – o godz. 19.00 odbędzie się koncert Piotra Poloka i Przyjaciół „Z Maryją jesteśmy uczniami i misjonarzami".

Pszowskie sanktuarium od 300 lat zajmuje szczególne miejsce na religijnej mapie Śląska. Jest ono celem pielgrzymów zmierzających do wizerunku Matki Bożej Pszowskiej, Pani Uśmiechniętej. Od tamtej pory kolejne pokolenia Ślązaków przychodzą tutaj z rodzinami i wspólnotami, powierzając Maryi swoją pracę, troski i nadzieje, otrzymując w zamian wiele łask.

(ska)

eprasa.pl 687a803cc9

MOTORYZACJA

SPRZEDAM

• Sprzedam komplet opon zimowych 175x80x14 używane 1 sezon + koło zapasowe (Golf IV, felga 5x100). Tel. 796-603-443.

KUPIĘ

• Auto skup, gotówka, najlepsze ceny, dojazd do klienta, tel. 509-796-001.

PRACA

DAM PRACĘ

• Legalna i uczciwa firma działająca w Niemczech i Polsce zatrudni wykwalifikowanych pracowników budowlanych. Bardzo dobre zarobki, Mile widziane osoby bez nałogów, 788-543-877.

• Szukam krawcowej z dużym doświadczeniem. Szycie poszyć do parasoli piwnych, ogrodowych. Praca sezonowa. Najlepiej emeryt z Wodzisławia, Pszowa i okolic. Dobre zarobki, 788-543-877.

RÓŻNE (KUPIĘ – SPRZEDAM)

• Kupię zabytkową krajalnicę do mięsa. Tel. 576-948-827.

USŁUGI REM.-BUD.

• Komplex-Dach, pokrycia dachowe-pełen zakres usług dekarskich, papy termozgrzewalne, ocieplanie dachów styropapą, solidnie, tanio, FV, 606-118-496.

• Malowanie dachów, elewacji, podbitki Papa termozgrzewalna. Mycie dachów, montaż rynien, 514-666-992.

ZDROWIE

KARDIOLOGIA

• Lek. Aleksandra Nowak-Wawrzkiewicz, specjalista kardiolog, poniedziałki, środy, piątki od 16.00. Racibórz, ul. Ogrodowa 54/1, Rejestracja telefoniczna: 602-695-679.

Chcesz zamieścić ogłoszenie? – odwiedź nas w redakcji:

Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
ul. Tadeusza Kościuszki 32 A
47-400 Racibórz
Czynne: pn. – pt., 8.00 – 16.00
Tel. 32 415 47 27

lub naszą stronę w Internecie:
nowiny.pl/ogloszenia

CENNIK OGŁOSZEŃ DROBNYCH*

- motoryzacja – **20 zł**
- biznes – **20 zł**
- gastronomia – **20 zł**
- kredyty, pożyczki – **20 zł**
- nieruchomości – **20 zł**
- matrymonialne – **15 zł**
- nauka – **15 zł**
- różne – **15 zł**
- podaruję – **10 zł**
- zguby – **10 zł**
- praca – **20 zł**
- towarzyskie – **30 zł**
- transport – **20 zł**
- turystyka – **20 zł**
- noclegi – **20 zł**
- usługi rem.-bud.– **20 zł**
- usługi – **20 zł**
- wróżby – **20 zł**
- zdrowie – **20 zł**
- zwierzęta – **20 zł**

* Ogłoszenie drobne do 15 słów

• **OGŁOSZENIE PODWÓJNE** (16 do 30 słów) + 10 zł • **DODATKOWE MOŻLIWOŚCI:** • pogrubienie + 5 zł, • ramka + 5 zł, • kontra + 5 zł, • apla + 5 zł, • kolor + 5 zł.

za 5 złotych wyróżnij drobne ogłoszenie

POGRUBIENIE*
• **Sprzedam działkę na Księżycu. Tanio. Tel. 000-000-000.**
Czcionka pogrubiona, kolor czarny

RAMKA*
• Kupię kota w butach (czerwone kozaki).
Czcionka czarna, ramka czarna

KONTRA*
• Poszukuję towarzysza spacerów. Czerwony Kapturek.
Czcionka biała, tło czarne

APLA*
• Dam pracę Krasnoludkom. Królewna Śnieżka.
Czcionka czarna, tło niebieskie

KOLOR*
• Wynajmę amfibię. Atrakcyjne rabaty. Pan Samochodzik.
* Czcionka niebieska

* Wymienione opcje wyróżnień można łączyć ze sobąw dowolny sposób. Oferta ważna od 15 czerwca 2010 r.

AUTOPROMOCJA

Kup wyjątkową książkę w naszym sklepie
www.sklep.nowiny.pl lub zamów przez telefon: 32 415 47 27
SKLEP nowiny.pl



nowiny WODZISŁAWSKIE

Adres redakcji: 47-400 Racibórz, ul. Kościuszki 32 A, tel. 32 415 47 27
Nakład: 4000 egz.; e-mail: nw@nowiny.pl; http://nowiny.pl
Redaktor naczelny: Szymon Kamczyk – s.kamczyk@nowiny.pl, tel. 662 059 171
Reklama: Ewa Węgrzyn – e.koczwara@nowiny.pl, tel. 662 058 475

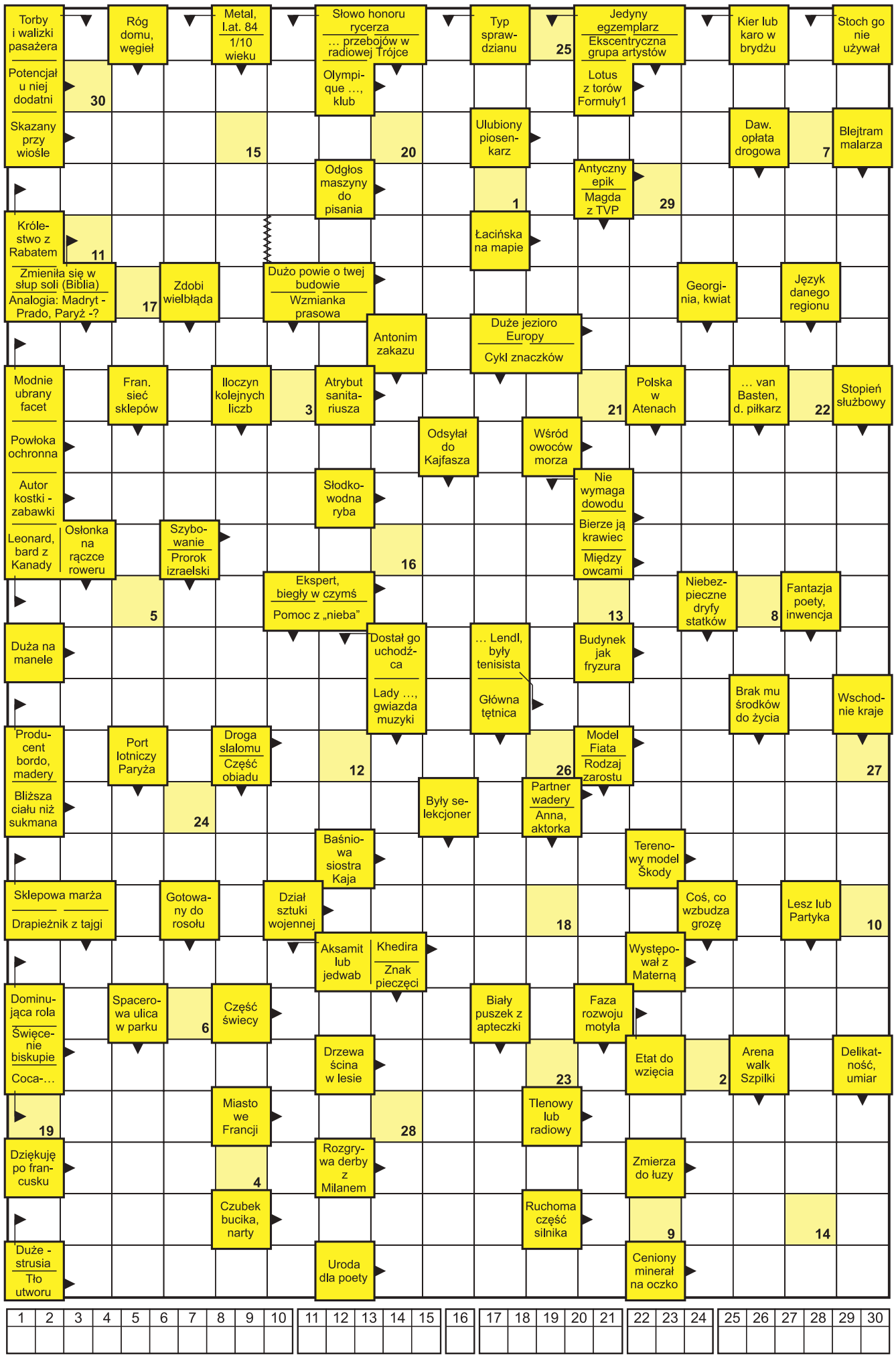
Dziennikarze:
Fryderyk Kamczyk – tel. 516 210 535, e-mail: f.kamczyk@nowiny.pl,
Justyna Koniszewska – tel. 660 489 672, e-mail: j.koniszewska@nowiny.pl.

Redakcja techniczna: Piotr Palik – p.palik@nowiny.pl
Portal nowiny.pl: Wojciech Żołneczko, portal@nowiny.pl
Wydawca: Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
Dyrektor Wydawnictwa Prasowego: Katarzyna Gruchot

Izba Wydawców Prasy
Stowarzyszenie Gazet Lokalnych
Druk: Drukarnia Polskapresse Sp. z o.o., Sosnowiec

© Wszystkie prawa autorskie do opracowań graficznych reklam zastrzeżone
• Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

eprasa.pl 687a803cc9



HUMOR

Nachlany facet na weselu podchodzi do orkiestry i mówi:
– Zagrajcie myzerej
Orkiestra nie wiedząc o co chodzi grają co innego. Koleś podchodzi znowu:
– Zagrajcie myzerej
Ale jak to leci – pyta orkiestra.
Facio odchodzi, ale zaraz podchodzi znów
– Zagrajcie myzerej
– Panie daj jakieś nuty, słowa.
A on:
Myzerej pancerni...

☺☻☺

– Kochanie, wyczyściłaś mi płaszcz?
– Taak
– A garnitur?
– Taak
– A buty?
– Cooooo, to one też maja kieszenie?

☺☻☺

Tata prosi Jasia:
– Jasiu pomaluj okna
Jasiu przychodzi po godzinie i pyta:
– Tato, a ramy też?

☺☻☺

Nauczycielka do Jasia:
– Jasiu, powtórz po mnie: I łka puste serce bólem.
Jaś posłusznie powtarza:
– Ił, kapustę, ser, cebulę.

☺☻☺

HOROSKOP

BARAN 21.03 – 20.04
Dla szukających pracy to doskonały czas na dokładne przeanalizowanie pojawiających się ofert oraz przemyślenie możliwości. W finansach konieczność zaoszczędzenia oraz przeznaczenia pewnej kwoty pieniędzy na dawno odkładane sprawy.

BYK 21.04 – 20.05
W tym tygodniu Byki poczują się wyjątkowo atrakcyjne i pewne siebie. W sprawach zawodowych wykorzystają w tym czasie swoją mądrość życiową. Sprzyjająca Wam w tym czasie energia powinna dać poczucie uskrzydlenia oraz siły ducha.

BLIŹNIĘTA 21.05 – 21.06
Jeśli się postarasz, uda Ci się zyskać przychylność w oczach przełożonego, a perspektywa awansu lub całkowitej zmiany stanowiska może okazać się bliższa niż ci się wydaje. Dobrze zrealizowany plan oraz wydarzenia w pracy pomogą ci niebawem stanąć na nogi.

RAK 22.06 – 22.07
W stałych związkach to czas na wspólne spędzanie wieczorów i korzystanie z uroku lipcowej pogody.Nie siedź bezczynnie – wszystko może się zmienić w mgnieniu oka. Przyjmij także wsparcie ze strony przyjaciela, on doradzi ci korzystnie.

LEW 23.07 – 22.08
Skup się na pojednaniach i łagodzeniu wszelkich zwiastunów napięć. Dokończ cierpliwie odkładane od dawna projekty i sprawy. To dobry czas, by ruszyć do przodu, zwłaszcza, że na horyzoncie poprawa twoich finansów. Oby tak dalej! Nie przegap dobrej okazji.

PANNA 23.08 – 22.09
Trzymaj nerwy na wodzy – podejdź do spraw spokojnie, z wewnętrznym skupieniem i wyciszeniem. Przemyśl w tym tygodniu zaplanowane zakupy. Zachcianki będą musiały jeszcze trochę poczekać. Nowe znajomości przyniosą ciekawe rezultaty.

WAGA 23.09 – 22.10
Zyskasz uznanie w oczach interesującego kandydata, jednakże warto dobrze przemyśleć tę ofertę. Dla tych w związkach nie warto ukrywać pewnych rzeczy przed partnerem. To dobry czas aby przeznaczyć pieniądze na krótki wyjazd, weekendowy odpoczynek.

SKORPION 23.10 – 21.11
Rozpoczniesz nową znajomość z perspektywami na przyszłość. Fantastyczny czas na to, aby rozejrzeć się za dodatkowym źródłem dochodów – takowe jednak może wymagać od ciebie przeprowadzki albo okresowych podróży. Obiecujące perspektywy finansowe.

STRZELEC 22.11 – 21.12
Dla Strzelców będzie to sprzyjający okres zawodowy, szczególnie dla zajmujących się pracą z innymi i na rzecz innych. Warto zastanowić się też nad małym odpoczynkiem, gdyż obowiązki zawodowe zostaną w tym czasie inaczej rozdzielone przez zwierzchników.

KOZIOROŻEC 22.12 – 19.01
Warto w tym tygodniu cierpliwie dopiąć sprawy na ostatni guzik i zastanowić się nad poszerzaniem swoich kwalifikacji oraz kompetencji w przyszłości. Jeśli czekasz na dodatkowe pieniądze, to w tym tygodniu będzie dobry czas na to aby się o nie upomnieć.

WODNIK 20.01 – 18.02
Wodniku, to tydzień, w którym będziesz cieszyć się rozwojem twojego związku i coraz silniejszej w nim więzi. Bliscy będą też podporą w chwilach zwątpienia w wykonywaną przez ciebie pracę. Popytaj o możliwość dodatkowej pracy. Przyda się.

RYBY 19.02 – 20.03
Otwórz się na nowe znajomości oraz możliwość poznania ciekawych ludzi. Skup się na rzeczach najważniejszych i najtrudniejszych – gdy przebrniesz przez nie z początkiem tygodnia, reszta pójdzie już gładko jak z przysłowiowej górki.

opracował Gabriel Aleksander • www.wrozbyonline.pl

eprasa.pl 687a803cc9